# 9332



III

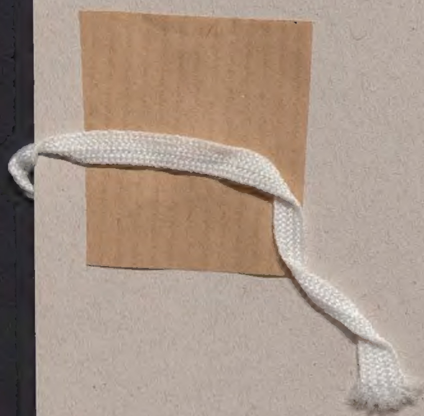

Pol.1853-1858 ,autografy listów, pap., do 28 x 22.5 cm,fasc.2 luźnych
13 listow k.37. pismo 3 rąk,-materiały luźno w obwolutach.

K o r e s p o n d e n c j a Franciszka i Tadeusza M o r a w s k i c h

J.U. Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana /1864/ do Franciszka Morawskiego
12 listów z lat 1853- 1858 k.1-35

k.1-4 Piotrowice 25.4.1853
o Luboni - rysunku Sokołowskiego - Osińskim,Woroniczu,Kruszyńskim Wężyku - o naśladowaniu w poezji- o Mazepie Odyńca z cytatem wiersza,- Makbeta mego nie dozwoliła drukować cenzura- cytat z listu Muchanowa w tej sprawie- sądy o Deotymie - o magnetyzmie- czterowiersz : Głos od Stołów - plan podróży do Krakowa-rodzinne choroby.

Koźmianów-Stanisława ?
k.5-6 Piotrowice 9.3.1856 / do sąsiadów Luboni-by gen.uprzedzili/
o śmierci ojca Kajetana 7.3 - dopis Seweryna Koźmiana stryjecznego brata,który wzmiankuje o żonie Amelii i teściu Bącewiczu.

k.7-9 Dobrzechów 27.3.1857
na imieniny Franciszka- o pobycie syna Stanisława w Poznańskiem- o planie wyjazdu zagranicę- o cenzurze "Czarnieckiego" w Krakowie- o Tow.XXXXXNauk.w Krakowie-Wężyku - o pamiętnikach ojca - dopisy z życzeniami Marii Koźmianowej -matki i Marii córki.
k.10 koperta.

k.11-13 Lubonia 28.7.1857 u Mycielskich
życie codzienne Luboni- imieniny w Rokossowie- odwiedziny u Morawskich w Oporowie- wiersz o śmierci kanarków służącemu Antoniemu - wiersz o ogrodzie lubońskim - o artykułach wysyłanych do Czasu : o Michałowskim i o róży niebieskiej - o znajomych w Karlsbadzie: ks.Skrzyńskim,hr.Piper - o szaleństwie gubernatora Jarosławskiego -- Dopisek Tadeusza Morawskiego 29.7.57 -w załączeniu był list Tadeusza - // por. Listy Andrzeja Edw.Koźmiana t.III.Lwów 1894 s.71-3 list z tej samej daty do rodziny //

k.14-5 Wiesbaden 15.9.1857.
o planie podróży z Amelią Załuską- zdrowie- o Piperze - o demoralizacji i żądzy złota - został stałym korespondentem Czasu- o śmierci Elizy Brzozowskiej na Podolu- polityka: Indie,Stuttgart- koszty utrzymania- /por Listy A.E.Koźmiana t.III.s.85 z tego okresu:Eliza z Zamoyskich B.-męczennica /

k.16-17 /Jurków/ 9.5.1858
o pobycie w Turwi u gen.Chłapowskiego- o wierszu Fr.M do Stanisława - plany podróży - / por.Listy A.E.Koźmiana t.III s.178 z tego okresu/.

k.18-19 Rogalin 14.5. /1858/
io pobycie swym z synem Stanisławem i Zygmuntem /Platerem/ i Ropelewskim u Rogera Raczyńskiego - o bibliotece rękopiśmiennej: 6 tomów Niemcewicza - o rozmowach z Działyńskim i Ad.Czartoryskim- o Tow.Przyj Nauk - / por.Listy A.E.Koźmiana t.III s.175/

k.20 -22 Lubonia 5.8.1858
o deszczach i gospodarce - o pobycie w Chociszewicach - o przyjeździe Kamili Wierzchowskiej z Paryża - o wizycie u Sułkowskich w Rydzynie -o sprawach z drukarzami poznańskim Żupańskim i Merzbachem- o Przeglądzie - o widzeniu z Erazmem Michałowskim,który w Paryżu wydał książeczkę w której sprawę włościańską rozbiera- utopijne myśli Marcelego Żółkowskiego o oświacie - o listach szaleńców londyńskich podburzających przeciw Rosji proletariat. o niemieckim festynie-- Dopis Tad.Morawskiego.

k.23-4 Wiesbaden 27 .8.1858 .
o planach podróży generała nad morze- znajomi-polacy w Wiesbaden: gen. Skrzynecki, Badeni, Ad. Sapieha, Moszczeńska, Wołowski prokur.gen; w Krauzenach : Kaszt. Łempicki, Karol Krasinski, Kretkowscy, Roman Rohland,; w Ems : Małachowscy, Ad. Krasinscy, Rulikowscy, August Zamojski - o gen. Winc. Krasińskim - krytyka towarzystwa w kąpielach -o Antonim Fraenklu -o p. Bodenham z Morawskich - o Kossakowskich- " Herzenowi w Frankfurcie ..zabrano pakę z jego pismami.. puścił w swiat odezwę do senatu-nie czytałem nic rownie złosliwego i dowcipnego."

k.25-6 Wiesbaden 13.9-1858
sprawa ostrzeżenia z Galicji i nagłego wyjazdu - o liscie od Stanisława Koźmiana z Przylepek - niepokupnosc i brak powodzenia pism Kajetana Kozmiana - gen. Skrzynecki - aktorka Kisieleff - / por z tego czasu Listy A.E. Kozmiana t.III s.208 /

k.27-30 Paryż 28.10.1858 [28.10.]
życzenia na Tadeusza,- o pobycie w Paryzu: mieszkanie, tryb życia- o Władysławie Małachowskim- o lAbbituc autorze podróży do Chin- o domie Węsowiczów- pani Delmar - o Walewskim- o wpływie Rogera Raczyńskiego na Klaczkę w duchu antykatolickim - o Klaczce - o Mickiewiczu, Słowackim - S.Marc Girardin - o sprawie polskiej- o broszurze P de Cesena :La Russie et l Angleterre - o autorze Memoire a lEmpereurs de Russie:nie Turgieniew lecz Rzyszczewski?- o Normanby dzienniku z 1848 - o teatrach paryskich- o aresztowaniach wsrod polakow w związku ze sprawą zatrzymania Darasza - o planach afrykanskich łowow Xaw. Branickiego i Stan. Zamoyskiego- - o papierach pozostawionych w Luboni- o rozpowszechnieniu pism Kaj. Kozmiana - /por z tegoż dnia Listy A.E. Koźmiana t.III s.230/

k.31 -35 Paryż 2.12 1858 [5.12.]
o czci przodków -"często szukamy daleko tego co blisko siebie mamy" o smierci gen. Winc. Krasinskiego - o sprawie Montalemberta - o Napoleonie III - o Stan. Walewskim- o Mankowskim - o uczcie u Mierosławskiego - o mowie ks. Niewiadomskiego na niej - o śmierci Delmar -o planach syna Stanisława- o wykładzie St. Marc-Girardin-

L i s t Stanisława Koźmiana syna Andrzeja Edwarda do Tadeusza Morawskiego.

k.36 -37 Dobrzechow 20.9.1858
dotyczy ostrzeżenia które A.E. Koźmian /ojciec/ dostał by wyjechać do Paryża -przed aresztowaniem na skutek działań Wistfrieda.

25 kwietnia 1853 Piotrowice. 1

Czy wiesz najdroższy Przyjacielu! komu winniśmy jedyne rozweselenia chwile, jakie nam czasem zabłysną. — O to Tobie. Tobie dzisiaj. — Tobie dawniej. — Kiedy którego wieczora, wśród przywiezionej z Lublina poczty, znajdzie się list z Lubomi. — jaka radość! wiemy że nam się już miło zrobi i sercu i umysłowi, i że uśmiech wesołości siędzie nam na ustach. — Kiedy niema nowego listu — czy wiesz co robimy, odczytujemy dawne — najdawniejsze — pełne Tady — i Prezesa. — Przez dwa wieczory sprawiliśmy sobie bankiet nie lada. — postawiliśmy na stole, ów przewyborny portret Tadys, odczytaliśmy znakomitsze płody jego, a potem wszystkie twoje listy — wiersze — o nim. — Był z nami Zaczanowski i Przewłocki. — a drugiego dnia ks. Baranowski — tak się wszyscy uśmieli, że do łez, do rozpuku, nawet moja Marynia, że wołali jak Stawa na Tadę. — litości — litości! wołała czytając to wszystko coście pisali o Tadzie, możeby dziś posądził was, o przesadę, o zbyt surowy sąd — i o żarty zbyteczne. — lecz najwymowniejszym komentarzem i pism i żartów waszych, jest portret Tady ołówka Sokołowskiego. — ten was dopiero usprawiedliwia, ten całego Tadę wyjaśnia. — Lecz po co, zbyt często przenosić się, w tę szczęśliwszą przeszłość, po co w niej za długo bawić, kiedy tak smutno wrócić z niej, do obecności. — Zawsze nadesłaniem tych portretów, wielką Jenerał Ojcu memu sprawiał przyjemność. — one wywołały między nami pamięć Tady. — z ich powodu odczytał Osiński w wierszu przyjaciela. — W ostatnim liście mego Ojca, nie dopisałem, tylko słów parę, bom wypadł na rękę, a przy tem nie chciałem wyjawić mego uniesienia o tym wierszu, nim twoje nadejdzie zdanie. — Nadeszło — i okazało się we wszystkich prawie częściach zgodne z mojem. —

Najprzód przyznaję, czemu pewnie nie zaprze-
czysz, że są zadziwiające, jako płód Sędziwej
Starości. — Nie wiem, czy kto kiedy w takim podesz-
łym wieku, wydobył podobnej siły i świeżości
dźwięki. — Nie wiem czy Słowik śpiewa w
80 roku życia, ale to wiem że ani Rubini,
ani Mario, podobnie czystego głosu w takim
wieku mieć nie będzie. — Następnie uwa-
żałem, coś także w uwagach swoich nie
pominął. — że to nie jest Oda, nie jest Ele-
gia. — Jest to Odo-Elegio-Satyra. — Tutaj
nie dolor lecz indignatio facit versum.
Ja bym wolał aby ta indignatio, była
bardziej umiarkowana; — ażeby raz Amnestia
nastąpiła, bo przecież nie jedni warci jej,
choć mocno błądzili. — ale Poeta chciał tu
bydź zupełnie Klassycznym — Homerowskim.
Czy wiesz, czem jest ta Oda Elegiacka. — Oto
Pogrzebem Patrokla wyprawionym przez
Achillesa, który dla przebłagania cieniów
przyjaciela, zarzyna przy jego Stosie, i wrzuca
na niego, dwunastu młodzieńców Trojan-
skich. —
„Chcąc nakoniec przebłagać cień przyjaciela, po-
„święcił mu dwunastu młodych i najwalecz-
„niejszych Trojan, najznamieniej urodzonych, gdyż
„nadmiar boleści, i zbytnia żądza zemsty,
„pozbawiły go, wszelkiego umiarkowania. —
Iliada Pieśń 23. —

Przypuścił jednak Autor niektóre zmiany, w
pierwotnym, a przesłanym ci texcie. — Uszły
z niego Orły, to jest ten wiersz Uszły Orły, przy-
szły Mrówki zmieniony został. — Bo nie jeden mógł-
by zapytać, tak jak ja zapytałem. Jakież to były
te Orły? na co Autor odpowiedział mi. — Oziński,
Wronicz — i Kruszyński. — później jednak tego
ostatniego z Orłów wyłączył, gdym mu przy-
pomniał, że go nazwałeś Rymogniotkiem. — Wszyst-
ko byłby sobie [illegible], to o mnie mowa, bez

on jeszcze nie uszedł. — bo i teraz jakieś now
wiersze w Czasie wydrukował, o których mi
moi Piotrowiczowie krakowscy wspominają. —
Ale wróciwszy do Ody — zgadzam się z uwagami
Twemi co do szczegółów, tylko więcej od Lubowskiego
krytyka, jestem przeciwny, zarzut by nawet, na
Strofę naśladowaną z Pompiniana. — Jestem w
ogóle przeciwnikiem wszelkiego naśladowania
zbyt wyraźnego. — wszelkiej pożyczki poetycznej,
bądź że ta jest kradzieżą, bądź że jest żebrani
ną. — przeciwnikiem u tych szczególniej, którzy
sami z siebie coś nowego wydobyć zdolni. —
Po co pożyczać, kiedy kto sam bogaty. — To
mi przypomina nieboszczyka Stryja mojej
żony, który leżał na kapitałach, a czasem
starał się o pożyczkę kilkuset Rynskich. —
u Pisarzy jak mój Ojciec naśladowanie, nie
jest ubóstwem, lecz lenistwem. — a wreszcie
naśladować dwa razy to samo. — naślado
wać swoje własne naśladowanie, to już
za nadto. — po co mówić że tak rzekę grzechem
dawny grzech przypominać. — (który w tym
tylko wypadku nie był grzechem, w odzie do
Napoleona, bo ozdobił oryginał). — Co do
uwag o katedrze Osińskiego, w części zga
dzałbym się na nie, jednak pomimo jej nie
mocna, bo w swoim czasie, miała wzię
tość, i wzbudzała zajęcie. — Co do Strofy zaś,
o jego głosie i deklamacyi, zdaje mi się ona
i właściwą, i piękną wierszem urok tego
nadzwyczajnego daru jego, wyrażającą. —
Jest to wprawdzie dar ulotny, śladu po sobie
nie zostawujący, tak jak każda muzyka,
ale właśnie dla tego warto jego pamięć
mocniej, i dadź o nim potomnym wyobra
żenie, bo nikt tak nie czytał, i czytać nie
będzie jak Osiński. — Jakkolwiek więc, myśl
główna tego wiersza, myśl satyryczna, na
zupełnie trafia do mego przekonania, jak
kolwiek, nie wszystkie jej części w jednakowy
sposób, przecież
podobają mi się

uniemam, że ta Oda obok innych pozosta nie, i jako mieszcząca w sobie piękne ustępy, i jako Część oddawca znakomitemu, a dziś nie dość cenionemu Poecie i Pisarzowi, i nakoniec jako dowód świeżości i jędrności ducha osmdziesięcioletniego Wieszcza. — Kiedym się zapuścił w mowie o Poezyi, i Literaturze, tak jak za dobrych czasów, tak jakgdyby nie mieliśmy Zimy aż do S[go] Wojciecha, jakgdyby bydło nie ryczało z głodu — jakgdyby Napoleon III nie panował we Francyi, — jakgdyby — jakgdyby — więc mówmy dalej o Poezyi i Literaturze. — O Tłómaczeniu Mazeppy Odyńca, powiedziałem w poprzedzającym liście, co uniemam. Jest w istocie gładkie — poprawne — czyta się przyjemnie, tam jest [illegible] w większości i siły, od Lubomskiego przekładu. — Miejsce które z niego przytaczasz, już mnie było uderzyło swoją mocą, gdyż mnie je czytał, dziś porównane z Tłomaczeniem Odyńca, więcej jeszcze zyskuje. — a to jest cały ten ustęp z przekładu Lewskiego Tłomacza: —

Konia tu — konia. — spójrzę aż prowadzą,
Czarta nie konia — czterech Masztalerzy,
Trzyma za uzdę. — i rady nie dadzą,
Wspina się, parska, grzywa mu się jeży,
Żar iskry z oczu. — z wściekłości i zgrozy,
Dzień ledwie temu, jak wzięty ze Stada
Dziki Syn Stepów. — Przynoszą powrozy,
Do grzbietu jego, wiążą mnie gromada;
I nagle wszyscy, z przeraźliwym wrzaskiem
Silnym biczami, i straszą ich trzaskiem
Zrozpaczonego, puszczają na wolę, —
Wypadł za bramę — wiatr, strumień wezbrany
Grom nie tak szybki — jak on rozhukany
Ze mną na Grzbiecie, pomknął się przez pole.

Porównawszy ten przekład z Oryginałem widzę że Odyniec wolnym nie zaś wiernym wierszem tłómaczył. — utworzył Czarta. wyrzucił Tamtę jedenaś tu dodał, tam ujął. — a teraz piękne Byronowskie wiersze, tak zwięzłe, silne i pełne ruchu, a tak

3

wybornie w liczbie przełożone, zaczynające się
od słów <u>They bound me on</u>. jakże w Litewskiego
tłómaczenia osłabły. — Makbeta nigdy nie
dozwoliła drukować Cenzura. — Wczoraj
odebrałem ten zawiadomienie, przez Panią
Rozalię, która mi przysłała, billet do niej
napisany przez P. Muchanowa. — twierdzi
on w nim que j'ai revu et corrigé l'Original.
(co jest błędem, bo moje tłómaczenie jest
dosłowne) i dodaje „Il y a déja une traduction
„polonaise; celle de Mr Korzeniowski, est non
„seulement plus forte, dans le sens poli-
„tique, que l'ancienne traduction, mais elle
„est plus forte que l'Original, et comme
„sauf ce défaut, elle est très bien écrite, elle
„sera par là même plus dangereuse, pour les
„têtes légères. — Albo nasza Cenzura nie
umie po polsku, albo nie umie po Angielsku,
kiedy może twierdzić, że to tłómaczenie jest
nie wierne, a szczególniej że jest silniejsze
od Oryginału. — jakakolwiek jest istotna
przyczyna zakazu, imprimatur odmówiono.
Podług praw cenzurowych, Rękopism zakazany
zostaje w cenzurze, a więc przepada, bo tak
Monstrum jest jak Piekło, które nigdy łupu
swego nie zwraca. — Lecz P. Muchanow, tak
był dla mnie uprzejmy, że dozwolił, ażeby
mi Rękopism oddany został. — do druku go
gdzieindziej, teraz zwłaszcza nie myślę podawać,
bo po zakazie tutejszym nie wypada. — nie
oddam go Edwardowi z Przylepek, bo jemu nie
wielbicielu w jego przedsiębiorstwie Szekspirow-
skim pomógł, a chcę aby ten Przekład to-
bie poświęcony, kiedyś sam bez towarzy-
stwa ukazał się. — Odczytując dawne listy
Twoje najdroższy Generale! znalazłem, że nie-
w jednem miejscu piszesz do mnie Ojcze —
zwałeś mnie Makbetem. — Byłem więc
Makbetem

nim zostałem Dzolymem. — i chcę Matką
bękiem pozostać; nie odstępując tego tytułu,
nawet memu Stasiowi z Przylepek. — Odebra-
łem onegdaj od niego i od brata jego, list
obszerny, który mi bardzo był miły. — bo
w nim oba wytłómaczyli się z swego zdania
o Dzolimie. — znajdują go, prawie we wszyst-
kiem, trafnym i sprawiedliwym. — i jeżeli
w tym duchu napisany jest Artykuł prze-
glądowy, to się bardzo cieszę. — w tem jednem
tylko nie zgadzam się z niemi, że jej od-
mawiają twórczości. — nie zaprzeczam że
ona wiele pamięta, i że widocznem jest
na jej tworach odbicie niektórych Pisarzy,
zwłaszcza Autora Psalmów. — i jego przyjacie-
la, Ojczenasza, lecz nie raz ona po swojemu
przedmiot obrabia, i wpada na pomysły,
których wzoru nigdzie nie widać. —
Coś od wyjazdu mego z Warszawy, nie
improwizuje więcej — musi w cichości
pisać, i spodziewam się, wkrótce odebrać
jakąś nową jej pracę. — Teraz Stoły tańcują-
ce, zastąpiły ją, w zajęciu i w słynności
Warszawskiej. — Zawróciły one wszystkie
głowy tak w Warszawie, jak w Krakowie,
wspominasz o nich z uśmiechem szyder-
czym. — Ten nowy fenomen magnetyczny, jeżeli
jest istotnym, nie będzie może na teraz żad-
nej praktycznej użyteczności. — jest on przecież
zadziwiającym, godnym zastanowienia; o
jeden krok postąpi się dalej, w tym ciemnym
tajemniczym świecie Magnetyzmu — który może
kiedyś rozjaśnionym i poznanym zostanie;
a w którym zamknięta jest może, dalsza przysz-
łość ludzkości. — Że się Stoły, pod dotknięciem
palców obracają, o tem wątpić nie można,
lecz czyli ten ruch nadaje siła magnetyczna,
czy Mechanizm, o tem jeszcze zupełnie
przekonany nie jestem. — U nas też, kilka
prób powiodło się. — raz szczególniej

szalał Stolik. — wpadł w bieg wirowy [illegible] zaczął się, a części Osób, ławnik, składających [illegible] się od niego nie mogło, jakaś nadzwyczajna siła do niego przylepiona. Lecz [illegible] niedowiarka nigdy [illegible] do-stateczną nie jest. — co dowodzi Szlachet-ności jego [illegible] więc [illegible] zawsze fałsz, a ludzie; — i tak nie przestają jeść, na tym [illegible], i siły magnetycznej która wychodząc z istot organicznych, w nie-organiczne się przelewa, ale jeszcze [illegible], aby [illegible] siłą wstępowała w nie myśl, i czucie. — [illegible] Stoły odpowiadały na żądanie [illegible] pytania. [illegible] i Stoły w Sybille [illegible] przyszłości. — w Warszawie taki epigramat [illegible] Stołowych puszczono na [illegible]

## Głos od Stołów

Czemu nastał [illegible], Panie i Panowie,
Dawniej [illegible], po kątach i rogach,
[illegible] w waszej Głowie
Dziś [illegible] w Nogach. —

[illegible] dziś jest [illegible] nie [illegible]
Myślę, że [illegible] Polsku [illegible] nowy [illegible] jednem gdyby [illegible] Polska, wśród [illegible] był [illegible] bogactw nowy [illegible] — U [illegible] Pan Józef [illegible] oświadczyć [illegible] żal [illegible] wspólnie Żalu. — [illegible] Ktoż lepiej wie, odemnie [illegible] Pawła. — [illegible] jaka to boleść [illegible] Przyjaciela, po takiej Stracie. od [illegible] po [illegible] słowa jaka [illegible] w przedstawić [illegible] w wyrazach pięk[illegible] Piszący [illegible] zarazem, w wyrazach pięk[illegible] historii [illegible] Chrześcijańską silnych [illegible] całą boleścią ojców [illegible] całą [illegible] wiary; że po pierwszych dniach odu[illegible] całą siłą [illegible] już teraz połączenie — ze [illegible] przyszła [illegible] nie odstępuje od pra[illegible] [illegible] codziennych

i dodaje. Niech to po ludzku naszym kartem
dzisiej; jak to nam za Łaskę i miłosierdzie
Boże. — donosi nam o bliskiem postano
wieniu młodszej Córki Cesi, która pokochał
i o której rękę oświadczył się ks Jerzy Lubomir
ski, jak to już wiesz, w chwili kiedy jej
Siostra, o ~~Sto~~ kilkadziesiąt mil od niej, kona
ła. — Czy ja do Was zajrzę tej wiosny? dotąd
z pewnością wiedzieć nie mogę; [illegible] paszportu -
passport już mi udzielono. — [illegible] całego
Stażeń jeszcze oczekuję. — [illegible], ale
ja koniecznie, abym na Ślub [illegible],
tem. Ślub zapewne do Czerwca się [illegible]
a ja w Czerwcu, już muszę [illegible] pozwoli,
[illegible]tem. — jeżeli tylko możności dzisiaj lub
wyjadę z moim Chłopcem, we dwoje [illegible],
dwa do Lubowli, i tam obie [illegible] wyrachowa
bo moje godziny na sekundy [illegible]
ne. Będą. — a choć w Lubowli ślubu nie -
będzie, będą to dla mnie prawdziwe -
gody. — Zaraz po pierwszym [illegible] Maja wyjadę
do Galicyi i Krakowa. wstrzymałam o dni
kilka wyjazd, chcąc [illegible] wiosennego
gospodarstwa wszystkiego doprowadzić, i
chcę lepszej niż, doczekać się drogi. Dziś
25 Kwietnia, pierwsze ziarno owsa [illegible]
w ziemię. — już blisko lat 30 gospodaruję, a
nigdy jeszcze, tak późnej wiosny, nie doświad
czyłam. — U was w domu [illegible]
Pani Zofii. — Matka [illegible] — u nas także troska
chorobą dziecinny swojej. — Marynia nie zdrowa,
bo od dwóch tygodni [illegible], i to
Napadają ją, dreszcze, napada [illegible] jest to
periodycznie, codzień o jednej godzinie i dreszczem
jakaś febra ukryta. — choć [illegible] Dziadku
przyjęta, całuje [illegible] twoje rękę, i po -
zaraz się stawia, i najmilszej [illegible] — Kocha
także rzeczy twoje, do [illegible] dzieci,
wspomnienie w mnie, w [illegible]
i w Oporowie. — Do [illegible] Wiszny
zatem, i posłałam - jej, żądanie [illegible]
Doliny - w krakowie. Prawdziwiej, [illegible] wiosna świeża, wonna
mieszczyi; bo też to Doliny kwieciska. Porzuć

Niema już niema mego drogiego
Ojca. — snem spokojnym zasnął
7go w Piątek o 3ciej z rana. —
Schyliłem czoła przed Wolą Bożą,
ale cierpiem bardzo cierpiem —
Twy zapłaczcie z nami, i módlcie
się, za niego będziemy.
Za parę dni opiszę, Wam obszer-
nie, najboleśniejsze chwile mego
życia. — dziś proszę, abyście albo
sami do Lubowi dojechali, albo
Tadziowi list ten przesłali. —
Tym lub innym sposobem przygotuj-
cie naszego Kochanego Generała, do
straty najdroższego mu przyjaciela.
p Bujnicki dwa dni bawił przy chorym
i cudnej życzliwości dał nam dowody; ale i
nie tracił jeszcze nadziei — aż się gwałto-
rozkład krwi i zgorzenie
wnie postępowały. — Dla Seweryna zachowamy,
wdzięczność dozgonną, życzliwość
okazał nam najserdeczniejszą
i przywiązanie albo Stryja. —
Dziś wyprowadzenie zwłok, jakie
pogrzeb. — Ostatniem rozporządzeniem
pośmiertnem, nakazał aby ten był
najskromniejszy, bez żadnej wystawy
bez śpiewania

licznego duchowieństwa i Gości. bez żadnej Mowy pochwalnej. — Kazał się pochować w pantoflach wyszywanych ręką jak się wyraził Nieodżałowanej Łezi. —

Skonanie było ciche, spokojne bez boleści, nam jakie życie całemu zostawił. —

Do serca rozdartego boleścią przyciskam Was. — Módlcie się za niego, i za nas. —

Alb

9 Marca 1856 Piotrowice.

W dzień tak bolesny, w dzień wyprowadzenia zwłok drogiego i jedynego nam już Stryja, przesyłamy Wam uściśnienia i mięszamy nasze łzy z Waszemi. — I Piotrowice i my osieroceliśmy po stracie tego patryjarchy rodziny — Starania wszelkie niezdołały odwrócić ciosu, mój Teść zjechał do chorej Amelii i ten niepotrafił wstrzymać ganących sił — Upadek był raptowny, Pan Bączewicz nietracił nadziei, a wrazie najgorszym dopiero w kilka dni później cios ten nazuwał — Ukorzmy

się przed wodą najwyższą i jeszcze jeżeli można otoczmy większem przywiązaniem osieroconą piotrowskie — Niemam słowa do pisania więcej i Bóg tylko was pocieszam — wasz Seweryn

Amelcia cierpiała na zatkanie w płucach, dziś zdrowsza pod okiem Ojca i mój mały także. —

27 Marca 1857. Dobrzechów

Chciałbym aby ten list, stanął w Lubowli 2go kwietnia, w chwili gdy cię Tadziu i najdroż sze dziatki jego otoczą życzeniami, ażeby z miłością Syna i wnuków połączyła się przyjaźń, i razem z nią wypowiedziała to samo co i tamta prawie. — Będziemy mytam mieli reprezentanta naszego, w Stasiu z Przy: lepki, niech on za nas wznosi twoje zdro wie, i miło przyjmiesz jego uściśnienie za nasze, i miło ci będzie, i jako jego — i jako nasze. — Nie cieszyłem się ja nadzieją, abym ten drugi dzień z Wami w tym roku przepędził, bo chcąc w krótce wśród was mieć, nie mogłem tak prędko spędzić wśród was nie chwiejąc się z mamowiami stałemi, ale z maja Nie z mamowiemi spotkam się do was. ... wszystkiemi spieszę się do was. Bo ażeby się spieszyć potrzebuję passportu, bo żądam passportu rocznego do Europy, zażądałem go, więc go będę w ciągu kwietnia, ale dotąd mi go nie nadesłano. — Z resztą przed wyjazdem na czas dłuższy, mam tu wiele do załatwienia, na końcu więc kwietnia wyjazd mój nastąpi i jeszcze święta chcę z mojemi przeświętować. Nim samo rozdział nastąpi. — O dniu tego rozdziału, o dniu przybycia na waszą ziemię z dokład nością w swoim czasie doniosę. — Ostatni twój list najzaniejszy nam przyjacielu, roz rzewnił mnie aż do łez wdzięczności. — Wzruszeni tak serdecznie rozczulił i Małkę moją i dzieci. — pomimo to w wielu głos waszej przyjaźni. — Są więc pociechy niedoli. Będę więcej warte niżli innych ponyzkności ale jak będę korzystał z waszej gościnności, ale teraz po przybyciu w Podhalańskie, podczas samotności Stasia, gdyż żona jego na trzy mie siące jedzie do Królestwa, będę więcej przeby wał w Przylepkach, bo mogę mu się na coś przydać przez czas w którym sam będzie, i pomoc jego

stanie mi się potrzebną, uniknął konieczną
przy druku pism niegrzecznie. – Do Karlsba-
du, jeżeli okoliczności jechać mi dozwolą
pojechalibyśmy razem, i moja chałupa
próchniejąca, i choć tego nie warta, chcę
koniecznie, aby się podparł; Gdybyśmy
razem jechali, kuracya w dwójnasób sku-
teczniejszą by dla mnie była. – Dla Matki
i Maryni także paszporta zażądałem
za Granicę Królestwa i Galicyi, aźeby na
przypadek konieczności ponowienia jeszcze
raz kuracyi w Salzbrunn, mogły się tam
dostać. – Alexander który już od trzech
tygodni nas opuścił, i pisał już do nas,
zapewniając mnie, że w ciągu kwietnia
paszporta otrzymamy. – Do tąd moja do-
bra Marynia zupełnie zdrowa, ale
dla niej wiosna najzdradliwsza; w zimie
jej nie dozwalamy narażać się na zimno,
ta wiosna wśród ciepłego dnia, wionie
czasem ostry wiatr, i zaraz bierze naj-
łatwiejsze. –
Chciałbym był, aby mój Stanisław z
Przylepek na wiązanie przywiózł do Lubo-
mi pierwszy exemplarz Makbeta, ale wątpię
aby drukarnia Poznańska i powoli idąca
drukująca, wygotowała go na przyszły
tydzień. – W arkuszu który mi Staś
nadesłał, mimo jego starannej korrekty,
znalazłem trzy błędy, i pół wiersza opuszczo-
nego. – Racz kochany Generale powiedzieć
Stasiowi który niezawodnie 2go lub 3.
bawi, że zaś powrotem do Przylepek mej
dziś list odemnie, z tem wszystkiem czego
żądał odemnie, a więc i z Recenzyą Bartko-
wielagłowskiego. – Obciążony jestem różnego
rodzaju pracą, ale musiałem wykonać co

nie nakazał. —
Jest wszelka nadzieja, że Czerniaki doswo-
łowy będzie w Galicyi. — Prüfer Dyrektor
policyi w Krakowie zajął się nimi, i parę
Sesyi złożył, na których podkreślono ustę-
py, i wiersze starał się amnestionować,
było takich szczegółów, i może cztery od po-
tępienia nie uwolnią się. —
Czytaliście zapewne z pociechą sprawozda-
nie z posiedzenia Towarzystwa Naukowe-
go krakowskiego, — którego odnowienie
i nowe urządzenie jest bardzo pomyśl-
nym wypadkiem. — Towarzystwo to nie
będzie nigdy powagi i wartości Towa-
rzystwa przyjaciół nauk, ale przecież
skupi i objawiać będzie życie umysłowe
tej części naszej Ziemi. — Mowa Węgrzyka
godna i poważna, i przecież raz w życiu
nikogo nie połknął, a nawet Niemce-
wicza pochwalił, którego inter privatos
parietes nienawidzi, i na którego wyga-
duje. —
Czy u Was były takie Zawieruchy jak
tutej, przez cztery dni sypał śnieg taki
dwa tygodnie temu, że wszelkie komu-
nikacje, nie tylko od Miasta do Miasta,
ale od wsi do wsi, od dworu do stajni
i obory były przerwane. — Teraz dopiero te
góry śniegowe tają, ale wiosna opóźni
się, i nie wiem czy przed kwietniem wy-
ruszymy w pole. —
Za parę tygodni, gdy już powezmę jakąś
pewną o paszporcie wiadomość napiszę
znowu. — dzięki Wam, dzięki drodzy
przyjaciele, za wasze powołanie mnie
pod wasz najmilszy dla mnie dach, i
tak drzwi wasze jak i serca stanęły przed
mną otworem. — Niech Kochany Ludzio-

będzie pewny mej wdzięczności, za dowody
jego przyjaźni – jest on z liczby tych ludzi
którego takowe dowody więcej się cenią
jak innych. —
Każdy z twoich chce życzenia swoje wy
pisać. zostawiam im połowę stronicy.
Też przepisałem własną ręką 18 arkuszy
pamiętników mego bycia.. – Na warunki
Zapolskiego które, Staś opowie, zgadzam
się, i zaraz posyłam – pierwsze arkusze.
Wiszer radził aby drukować w Wiedniu,
lecz mnie łatwiej i milej wśród was
dopilnować druku, jak wśród Szwabów
Wiedeńskich. —
Z miłością i wdzięcznością całuję twoje ręce,
bo już niczyich rąk oprócz macierzyńskich i twoich
nie pamiętam do całowania. — Najdroższe dziatki
przytulam do serca. – [illegible] ich Ojcu
sługi. —

Komuż mogę lepiej życzyć, jak temu, który
od tak dawna znam, poważam, i całym
Sercem, kocham, Oby Bóg dobry, wysłuchał
prośby mojej a cieszyć się będą, wszyscy
Przyjaciele twoi, zacny Generale – w tych
dniach będę pisać do Mińska, bo już mi
tęskno, bez wiadomości, od Kochanej
Maryni, i najmilszych Jej Dzieci —
Polecając się drogiej mi pamięci Generała
proszę go, przypomnieć mnie P. Tadeuszowi
i Jego, dobrej Kochanej, i bardzo Kochane
Dzieci Serdecznie, za mnie uściskać Mik-

cie będę powtarzać tych życzeń które co-
dziennie przy modlitwie składam dla tego

który po Rodzicach, najbliższy sercu memu —
Niech Szanowny i najdroższy Pan Jenerał
w tem sercu wyczyta całe uczucie przywiąza-
nia i czci które jest niejako wrodzone, a
zdaje się codziennie wzmagać — Za każdy wy-
raz łaskawy dla mnie w liście do Ojca,
i za najdroższe błogosławieństwo z rzewną wdzięcz-
nością dzięki składam, i nadal go wzywam —
Polecam się pamięci wszystkich mieszkańców
Luboni; i te najmilsze dzieciny przyciskam
do serca — Dla ich Szanownego i drogiego
Dziadka wyraz niezmiennej czci i przywią-
zania —

M Koz

Staś połączony ze mną, z nami wszystkimi
w swej miłości, wdzięczności, czci dla
Ciebie najdroższy przyjacielu, a więc i w życ-
zeniach. —

Son Excellence

Monsieur le Général

François Morawski

Cracovie Breslau — Rawitz.

Lubonia.

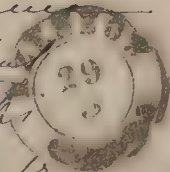

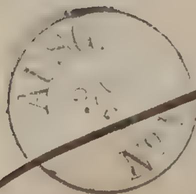

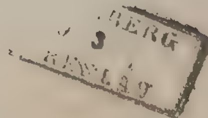

BERG
3

28 Lipca 1857 Lubonia wieczorem.

Onegdaj odebrałem list kochanego Tadzia
do mnie pisany i posłałem go zaraz
Tadziowi do Poznania, dzisiaj nadszedł
drugi do Tadzia, korzystając z pozwolenia
które mi zostawił, odpieczętowałem go
i wyprawiam go Szpekowi na Wolę, gdzie
czy rano czy wieczorem spotka wracającego
swego gospodarza. Co drugi dzień docho-
dzi nas twój głos, dziś bo za niego od Szym[illegible] naprawdę dwo-
wnucząt i odemnie. My naprawdę piszemy - a le-
razy tylko w tygodniu - w Sobotę, i dwa-
periodycznie w Środę i w Sobotę list;
nie, spodziewam się że każdy nasz przesłanie
jest do [illegible] teleskopem przez niego, a ujrzysz
Spójrz więc znowu przez Mszy po obiedzie na [illegible]
Tadzia w Niedzielę, a z tamtąd Szię-
na drodze do Leszna, zdrowych dzieci...
do Poznania, i dzieciny zdrowe, wypu-
wypuszczoną z aresztu dusi dziewczynkę, więc ojciec-
Miał szczęście jej kołatki, zostawiwszy
zespokojony mógł wyjechać, skarbami. Nie
mi straż nad waszemi chciał
pojechałem z Tadziem, bom mi pozostał
Proszę picia wód, i układam zdrowo
aby dzieciński pilnować. Luizie w Niedzielę
ale mimo świeższej róży. Ja w jako u-
byłem po obiedzie w Bukowcu. Zebrały się tu dzi
dzieci imienin Pr. Anny, Wzięchowie, Sobi-
eszczanie, Choiszewie, grały same
mówi, grano, śpiewano, i wyprawiłem do Poznania
Wczoraj rano wyprawiłem Ojca i odebrał
bilecik uspokajający, i pozwolił już
go wieczorem. Lekarz był, i przez wszystko
Izi i używać powietrza i jeść obiadu. Nadszedł
ca zechce! Dziś wśród uwiadomieniem ze-
list od Tadzia, z zawiadomieniem jak jakto - na jakto-
mi nowe [illegible]

żyda Kroni, które mają czekać na niego dopóki nie wróci. Gdyby nie przybył rannym pociągiem posłę ci jego list poznański, abyś nie był o niego niespokojnym a wyprawię list w południe bo to jutro Środa. — Wracam teraz z Cyrowa gdzie odwiedził osamotnioną P. Morawską bo P^a^ Róża także w Poznaniu. W Lubaniu wszystko idzie zwykłem a więc wzorowo-porządnym trybem. Deszcze często przechodzą nie są jednak ciągłe, a więc żniwom nie wiele szkodzą. — Już piąta pierwsza do żytnia wczoraj postawiona. — Pole koło Grochem dało 137 kop — ale jakich kóp! gdyż między stojące snopy, myślałem że jestem w puszczy dziewiczej. — Stajenka Profesorowa nie ukończenia, już ozdobiona bardzo ładnemi drewnianemi rzezbami. Rozumnością postęp zatryumfował to jarmark, to deszcz. Po dobrych wiadomościach trzeba i smutną dać wiadomość, smutną dla Antoniego, ale nie dla mnie, że on sprzedał nie piję. więc bez bojaźni że jego zdrowie może szwankować zaszkodzenia jego zdrowiu może doniesie

Ze nielitościwe Parki
Przecięły drogą nić życia,
Młode istotki z powicia
Przeszły za Styx — dwa Kanarki
Lecz niech wzmoże w sobie ducha,
Niech go żal zbył nie przenika,
Zdrowa ~~Siostra~~ Ogrodnika.
Zdrowa także Prześka głucha.
Zdrowa tęskni, choć Maurycy stara

Zdrowe. i bardzo tęskni, choć Maurycy stara się je pocieszać. —
Ja moją kuracyę najsumienniej odbywam, i od po siedem kubków sprudla piję, i od kilku dni lepiej chodzę, i lżejszym się czuję. Panie sekretarzu spacerowania mniej mnie męczy. Ale bo też wybornie tu spacerować po Ojcowie, po tych ścieżkach... a jak miło myśleć że tam

Cieś

A
Tę

Prze
po
a
że li
Jen
w O
...
Sier
ry
tak

Cień wionie się po większej części Twojej Włości.

Kiedy po spracowanym wodzie
Bujam tu w waszym ogrodzie,
Widzę jak strojny, bogaty,
W wzniosłe drzewa, a udziczne kwiaty,
Gdy z owocem krzewy witam,
Róże o rozkosznej woni,
Mówię, — wszak to dzieła czytam
Naszego Wieszcza z Łuboni. —

Zbiór tu kwiatów najprzód zoczę,
Wszystkie wonne i urocze,
Są, i Twoje w koło, cienie
Układają — boli niezmiernie.
Każdy więc przyzna bez sprzeczki,
Że to są Twoje bajeczki. —

Tam wiersz by płaczące u wody
Wierzby płaczące u wody
Spuszczające w żalu liść złoty,
To są rzewne, tkliwe płody
Twoje smutku i tęsknoty.

Ten liś co wzbił szczyt wyniosły
Są świerki w wiecznej żałobie,
To twe pieśni, co wyrosły
Na świętym Ojczyzny grobie.
Na świętym Ojczyzny grobie.

A gdy widzę Dąb wspaniały,
Tylu dawnych wieków świadka.
Mówię — żyj, będzie wśród Chwały
Bo to Dworzec mego Dziadka. —

Przepraszam za złe wiersze, zwyczajnie jak
po Spadku, ale chodzę między Kubkiem
a tubkiem chcę liche, i mówi dla tego
że liche same się na myśl nasuwają. —
Generał wielki tam liczących towarzyszy.
w oprze kadra między kubkowej, a ja. od
czasu jak Radzio pić przestał wody, jestem
sierota w Kuracji. — więc spacerując, w towa
rzystwie maneżych się rymować, lub orty
kulami. Przecież zadanie pewne prze Przegląd

wyrobiłem, a o Béranger nie napisałem
i nie napiszę, tylko zebrane wiadomości
posłałem naszemu tyranowi, nie mniej
bardzo słuszne uwagi Jenerała z listu
jego wyjątek. — Artykuł do Czasu o róży
Siedleckiej posłał już do Krakowa; jako
dotąd dowiedzieć się nie mogę, i czy poprze-
dzający o Michałowskim był umieszczony
bo w Rotterdamie kilka Numerów Czasu
zagubiono. — nie wiem także czy kronika
wydrukowała nareszcie korrespondencyą
z gościny w Poznańskiem.
Po dwunastu dni niespokojności uspokoiłem
się o Dobrzechów, otrzymawszy list z 17go.
Zdrowi przecież wszyscy, ale Grad pastwił
się na folwarku młodego gospodarza, nie wybił wszystkiego
dobrzechowskim, nie Chrzest i klęsk gospo-
darskich dla mego Stasia. — Piszą tam
ale są szkody. Jest to ... z Zamościa
bił wybierały się moje dzieci ... prawo-
na wieś do Zamościa, która była bardzo
dawna przez Jezuitów
gorliwa.
W Środę Deszcz padał, budowanie Stogu
przeszkodził, ale kopy owies i groch. — Żyta
już tylko trzy pół mają do wożenia, jedno
w południe. Cóż? Teraz się wypogadza.
Odbyłem lekcyję historyi z dzieciakami
Rozprawialiśmy o wzięciu Moskwy, Smoleń-
ska, o kawalerze Nowodworskim, o walkach
wodzach. — Prawdziwą jest przyjemnością
opowiadać takim słuchaczom. —
W tej chwili zajeżdża powóz z Szymanowa.
Zmęczony wrócił Ludzio i przywiózł P. Rosz.
Nadjechała Pani z Poznaniem ale zdrów.
Pani Referendarzowa z wnukiem Wojciechem
synem Józefa, i z córeczką P. Wojciechowej. Radości
dla dzieci.
Bardzom się uradował słowami Jenerała
o ks. Skrzyńskim, znam to duszę, i do
tego poetyczną, a przytem umysł wykształ-
cony.

13

tysiące przyjacielskich wyrazów proszę mu
powiedzieć. Niech też Generał przeczyta
mu co kiedy, albo z pamięci powie, uszczę
śliwi go. On tak nieśmiały że nie będzie
śmiał poprosić, a widzę z tego jak sobie
życzy usłyszeć jaką nutę której nie zna
Cieszę się że Generał poznał się z Hr Lipper
miły to i zacny człowiek, jutro lub po-
jutrze napiszę do niego, bo dawno o jego
bardzo serdeczne-
pamięci. Proszę także Pani Róży Rembu-
uprzejmości oświadczyć Szydłowskiemu -
lińskiej i Edwardowi Zabawna historya-
którego wielce cenię. Zabawniejsza jeszcze
jego paszportu — a zabawniejsza jeszcze
wariacja gubernatora Jarosławskiego;
Trzeba aby Moskal zwaryował, żeby się
wydał jakim jest w istocie. — co Środy
Tam chcę nie będę w Lubomi, chcę raz
napiszę; spodziewam się że kilka słów prze-
jeszcze otrzymam. Smutno ani my
Szrem w Przyłęku. dwa dni przebywa-
śmy, że już tylko mamy, tak miło było,
tutaj — tak mi tam błogo, miał obok
a gdybym był jeszcze Ojca za przyjemnie
Siennej i Marchewa, to już
byłoby na tej Ziemi. —
Całuję ręce i przykładam je do Serca aby
poczuła, jak to biedne Serce bije dla
Was.

[illegible]

29/7 57,

W tej chwili zdrowo i szczęśliwie wró-
ciłem z poznania, i wszystkich tu drogich
Bogu zupełnie zdrowych zastałem —
Ręce najdroższego Tatki całujemy. [illegible]

Chciał się Tadzio dopisać, przesyłam list
jego Poznańskiego, bo w nim parę szczegółów
których w liście nie umieściłam. —

1) 15. Września 1857 Wiesbaden.

wiem przez Przyłępkowskiego żeście szczę-
śliwie wrócili od morza, żeście zdrowi,
to przed wszystkiem chciałem wiedzieć
i już się nie skarżę że wprost od was tego
się nie dowiedział. Wiem także żeście z
morza ani wieloryba ani foki przywieźli
ale mi małpeczkę, która zapewne będzie mnogą
nowych bajeczek. Odebraliście zapew-
ne mój list z 26 z tąd wysłany, wie-
cie gdzie jesteśmy, teraz powiem gdzie
będę!.. 20go t.m. kończę kuracyę, tego dnia, dziś jaki
przyjedzie tu P. Aurelia Załuska, także razem
razem tu przepędziemy, po czem i stąd
popłyniemy Renem, do Coblenz,
odwiedzim Ems, wrócim do Frankfurtu.
Jeśli Zygm: Krasiński potrafi wyrwać się
z więzów despotycznego ojca, z pod tego teraz.
dworem i przyszłą tyranią lisarstwa, dzisiaj
i jak sobie układał na 15 a więc dzisiaj
stanie w Baden, wraz z P. Aurelią przyjadę
do niego i parę dni z nim przepędzę, z tąd
wprost w-
mówię na Sztutgard, Drezno, wprost do
obiecia- ... pospieszę, jeśli te oczem
nie wątpię zawsze nie z równą przyjaźnią
otwarta. Wrzesień może dzień jaki
zabawię. — Jeśli mi z Baden to z tamtąd
napiszę z prośbą o ... i ... do Zglis...
Wojanów ... gdzieby w moim programie
została jakaś zmiana. ... zaraz tutaj
dwa ... — Zdaje mi się że kuracya tutej-
sza będzie skuteczniejszą od poprzednich
Töplitz i Marienbadzkie odbytych. Piję ...
codzień trzy kubki słonej wody, spaceruję, kąpię
się na 28 stopni ciepła, przez trzy kwadranse.
po niej odbywam godzinny ... siedzę
idę potem na godzinę do Kurhau, obiadowy
zwykle u siebie i pracuję do godziny do 5ej. —

a potem tak jak tam wszyscy i przepędzam w Kursalu, gdzie się skupia całe życie wiesbadeńskie. Życie naciągane, wytężone, zbytkowe, złote i tylko złota-łaknące. — Czuję się teraz zdrów jak dawno nie byłem, choć się bóle czasem odzywają poruszone działaniem wód. Miałem nawet dość mocny napad podagryczny w nodze, i na dni dwa musiałem przerwać kuracyę, dziś trochę kolano boli, ale cały organizm czuję odnowiony, a żadnych uderzeń do głowy, mimo siły i gorąca kąpieli nie doznaję. — Życie tutejsze zabawne przez dni kilka, przedłużone nudzi i męczy, gdy kto gry nie lubi, lub jak ja grać się boi. — Tłum był ogromny, teraz się zmniejsza, towarzystwo żadne bo wszyscy grą zajęci tak aktorowie jako widzowie. — Miałem tu Pipera (wczoraj odjechał) redaktora jego [illegible], radcę [illegible] dawnego konsula austriackiego [illegible] i [illegible] jego szwagrowie, Wołodkowicza, Generała L'Espinasse, p. Horwalt z [illegible], Generała [illegible] tylko Hiszpańskiego ale nie Dobraczewskiego, tylko Hiszpańskiego karlistowskiego, i wielu innych przelatujących tędy. — Lecz i z tymi [illegible] nigdzie się spotkać tylko nie można — Miewam czasem partyę w Kursalu. — [illegible] lecz trudno o rozsądnych wista lub preferansa [illegible] tanio preferansa [illegible] przeciw rzucających lub wista nad ruletę i Trente et Quarante. Jakie na mnie wrażenie zrobiła Europa po trzyletniej niebytności opowiedziałem w artykule, który dziś lub jutro będzie w Czasie. — Wrażenie to nie jest przyjemne. Zgorszony, oburzony jestem kierunkiem jakie dzisiejsze społeczeństwo obrało. [illegible] nie przywiódł [illegible] nigdy [illegible] z wyjątkiem [illegible] siada tu [illegible] z wyjątkiem [illegible] i cnoty. — Trypry i Szautry obok skromności i cnoty. — Ale i trypry [illegible] obiecują się ograniczeństwa [illegible], wszystkie i Szautry, i cnota i skromność [illegible] — Ko złoto dziś i wszyscy pożądają tylko złota.

15

jest wszechwładnym panem świata. Z Do-
brzechowa ostatnie moje wiadomości były
z 3go naszych oczekiwań. — te co odebrałem na-
złe. Otrzymałem także z Szczawnicy listy
od Henryki tak miły i dobry jak Ona. Spę-
dziła mi wśród Karpat 30 Makbetów. —
Pan Górski napisał do mnie z największem
dla niej uwielbieniem, gdybym nie był tak
pobożnym szczerze by się w niej zakochał
Mówi on: „Dopiero w Szczawnicy poznałem
„dobrze Panią Jezierską. Cóż to za znakomi-
„ta osoba sercem i umysłem, a [illegible]
„życia wewnętrznego i familijnego. Czas
bardzo uprzejmie i szlachetnie przyjął i przy-
mnie na stałego korespondenta dostarczania dwóch
jęciem zobowiązanie [illegible] literackich na
artykułów krytyczno- Dziennika na każdy
miesiąc, jednego do Dodatku —
15ty miesiąca. drugiego. Z tych artykułów drugi
Do Kroniki posłałem Poznańskiemu, w którym
z gorącym [illegible] Henryka
[illegible] tłómaczeniu i jedno-
z trzema [illegible] J. H. [illegible] ciągłej pracy bo
z niej przez [illegible] przepisujesz, i do Przeglądu choć
i pamiętnik [illegible] posyłam, ostatnie
mały [illegible] Muzeum [illegible] polskiego.
był artykuł [illegible] co zastanę. Czy jakie
[illegible] Lubomi [illegible] artykuł do Pamiętni-
nowe [illegible] czyż [illegible] rękopis-
ka [illegible] już całkowicie przy-
do [illegible] czyż [illegible] zapewne o smutnym
[illegible] z [illegible] kiedy złota-
[illegible] i ofiary [illegible] Umarła
biednej [illegible] Elizy Brzozowskiej bratanica
[illegible] Brzozowskiej, ostatnio
na Podolu, [illegible] zdążyli [illegible]
Pan i [illegible] ks. J. Lubomirska [illegible]
chwile. — [illegible] córki, a więc [illegible]
pamiętam [illegible] ks. Jerzego upadły.
dzeniem, o bezwładności czas [illegible]
[illegible] z [illegible] przychodziły, [illegible]
przez tydzień [illegible] dużo się

Ciepło jak w lecie. — My tam siejemy i się
jemy, bo choć zbił grad na Tamie, robimy
na nowo sieje. — Niech Bóg błogosławi które
Lubomirskie ręką najczcniejszego ich gospodarza
obsiane. — Chciałbym już być z wami, tęsk-
nię do Luboni, jakby do własnego domu.
Od Stasia z Przyłęku dziś list odebrałem
z 13go. — Oczy całej Europy zwrócone dziś
na Indie i Sztutgard, do Indyi nie poja-
dę, lecz kto wie czy nie będę w Sztutgar-
dzie w chwili najwięcej zajmującej. — Przejazd
Napoleona przez Nadreńskie prowincye
obudzi bonapartystowskie usposobienia
które tam żyją. — W Moguncyi która jest
bardzo Napoleońska. Świetne przyjęcie go-
tują. Jest tam jakaś myśl ukryta w tem
pokazaniu się Niemcom. —
Życie tutaj kiedy kto umie się urządzić nie
drogie, ja dziennie wydaję 4 Guldeny za Stancyę
lepszą: dwa za obiad, dwa nawet Cygara. — Nate-
raz, kawę, proszkę nawet wydatki w to nie
rażnie nadzwyczajnie wydatki z [illegible]
wchodzą. Mam na dole, tuż przy źródle
nogom bardzo dogodne, tuż tydzień
pokoik i płacę 5 Guldenów na tydzień, nawet za pokój
taniej tylko w Luboni, gdzie dogodności i
więcej płacę. — wszystkich darmo. — Muzyki,
przyjemności używa się festynów, illumi-
spacerów, balów, [illegible] Czas wszyst-
nacyi, czytelni w której [illegible] Przed przewrotem
ko to płacą przegrywający. Gdybyście
jeszcze raz się zgłosić napisać, albo
chcieli zaraz słowo do mnie odebrać, albo byście je
byście je tam jeszcze odebrać gdzie będę. Ściskam Tycie
odesłano tam gdzie będę z miłością,
Ojca z czcią, z uwielbieniem z przyjaźnią i wdzięcznością,
Syna z najczulszą przyjaźnią dla Was przy-
wiązanym do Serca bijącego przyjemności,
— Pannie Callaghan najlepsze towa-
rzystwo by ona powiedziała na 12 Apostołów
rzystwo trochę gorsze niż, i Janowi
Klizie poczciwej, i Marcinowi, i Antoniemu, i Luisowi
i proszę, i małpeczce —

[illegible]

14 Maja Rogalin

Tak byłem zapracowany w Poznaniu że nie mogłem
chwilki znaleźć na żaden ze stu listów, które powinienbym
był napisać. — Wczoraj rano przybyłem do Przylepek, obiad
dowałem w Psarskiem — Dziś z Stasiem, z Zygmuntem
z Kopelnowskim najechaliśmy Rogusa, który zdrowszy
i nie udleje. — Zapuściliśmy wzrokiem przeglądowy
w kolejną rękopiśmienną bibliotekę, pełną bogaty,
będzie czem miał żyć Przegląd przez rok cały. —
Samych Niemcewicza pism byłoby na sześć tomów.
Mój program nie zmienia się, zostaję w tej okolicy
do 19. — Rannym pociągiem we Środę 19 lecę do Leszna
i proszę o wilczatę ze źrebięciem na którejbym dostał
się do Luboni. —
W Poznaniu byłem u Działyńskich — u Sołtana — i u
Wojewodziny Wodzyńskiej, i u Adama Czartoryskiego
który z czułą i serdecznością który mnie chwycił za serce
dopytywał się o Generale i mówił mi o nim. —
Działyński pojechał do Berlina pędzony przez Towa
rzystwo, za co wypalił do niego list sążnisty pełen
[illegible] wojsk, i td którymi by chciał zdobyć Berlin
gdyby je miał. — Byłem na sesyi wydziałowej Zw-
wszystkich na której ten list był czytany. —
Panią Zdzisławową zastałem jeszcze. — Żadne na córki
Pomnałem p Władysławową Zamojską w postaci mło-
dzieńca z obciętemi włosami. — Zabawna jest i orygi
nalna. — Jaś Działyński powierzył mi list do Generała
od Księcia, ale który mam sam do rąk jego oddać. —
Oczekuję przesyłki listów jeśli jakie były, i wszystkich Kroniki
te które w niedzielę oddaneby były na pocztę doszłyby mnie
we Wtorek, tedy proszę położyć adress Stanisława. —
Obciążony jestem rozmaitą pracą, muszę wiele i czytać i pisać.
Poczciwy Roguś bardzo nam rad, ale zapewne dziś wrócimy
Serdecznie ściskam Tadzia, z dziećmi. — i całuję rączkę
która mnie nie raz niemiłosiernie za [illegible] we mnie
nieregularność chłoszcze. — Wasz zawsze mój drogi.

A Koźmian

[illegible] 14/2

Son Excellence
Monsieur le Général
François Morawski

p: Puaitz. Lubouiae.

5. Sierpnia 1858 Luboniа

Mnie dziś służy prawo pisania — moja
dziś kolej; — i ta kolej nie jest żelazna
dla mnie, ale srebrna, złota, diamento-
wa. — Co się działo na Ziemi i Niebie
Lubońskiem przez ten tydzień wie już
Generał po części z ostatniego listu Ta-
dzia. Niebo się rozbeczało, a teraz Ziemia
beczy i tu i wszędzie, bo ta uporczywa
czterodniówka nie mało szkody w zbożu
które mokło zrządziła. — Zaczęła się ona
w przeszły czwartek, w Piątek przestawała
chwilami tak iżśmy nie zmokszy na nie
do Chociszewic zajechać mogli, w Sobotę
było pochmurno ale bez deszczu, na 3cią
zajechaliśmy do Kotowiecka gdzie zasta-
liśmy niepamiętną klęskę nieurodzaju. —
nie tyle w słomę jak w ziarno —
Żyta na mnogo kop, ale kopa po
Szefle wydaje. — Ziemniaki czyli po
naszemu Pyrki rosłe i zielone, ale
się nie wiążą, — słowem wielka w tym
roku będzie bieda, bo dochodu żadnego
przy dziewięciorgu dzieci. — Bardzo nam
byli radzi, i żonaty nasz Józef ożywił
się nieco i rozweselił z nami. — W Nie-
dzielę znowu deszcz, ale deszcz potopiony
i ten najwięcej zaszkodził. Dopłynęliśmy
na obiad do Chociszewic. Mimo deszczu
z tej drogi, ciemności wieczornej, usilnych
próśb gospodarza, biciem złośliwych
skrzydeł Baranka i kołataniem jego
zadzio — postanowiwszy sobie stanąć na-
nocą w domu, stanął na noc. Ja który
jestem figurą woskową, bibułową, a nie
spiżową, jak on, bałem się rozmoknąć
w drodze; i skłonił się dałem do przeno-
cowania w Chociszewicach. — Posta-

spiżowa, dobrze jednak zrobiła że
pojechała, bo niespodziewanie zastała
P. Kamillę z powrotem z Paryża z
Kasią która swoje dziewictwo nienaru-
szone z Sodomy i Gomorry wywiozła.
Ale w tej Sodomie rozmiłowała się
niezmiernie i P. Kamilla i Kasia, cieszą
się bardzo dzieci gorąco i szumnie i Ojca
z załamanemi rękami i tem pierwszem
słowem powitali; Ah Papa Grand'maman
(tak zowią P. Kamillę) aime Paris!! —
Na śniadanie na drugi dzień zdążyłem
za Tadziem, i z zadziwieniem ujrzałem
Paryskiego Gościa wychodzącego na moje
przyjęcie. — Tegoż dnia jako w święto
Księżny Sułkowskiej byliśmy na obie-
dzie w Rydzynie, z kąd na noc uleciał-
łem do Poznania. Sam przez cały dzień
namęczyłem się, nakłóciłem, naganiwa-
łem to z Żupańskim, to z Merzbachem
i przecież wypchnąłem w świat Czarnie-
kiego i 1 tom pamiętników drugi za parę
dni wyjdzie od introligatora. — Gdyby
był nie pojechał do Poznania, i za-
ty dzień jeszcze nie byłyby moje polece-
nia dopełniane, taki leniuch z Żupań-
skiego. — Pierwszy exemplarz i Czarnie-
ckiego i pamiętników jaki ujrzał światło
słoneczne ofiarowałem Tadziowi.
wydanie in 4to które bardzo jest piękne
znajdzie Ojciec jego na swoim stoliku.
Dziś już do Turkowa dojdzie pierwszy
transport poematu, jutro do Krako-
wa. — Zdaje mi się że wydanie obu
dzieł bardzo przyzwoite. — Pamiętniki
Żupański po 6 talarów chce sprzedawać
Czarnieckiego cena 4 talary. — Przeglądu
czwarty poszyt od dwóch tygodni blisko

już w świat puszczony, posyłł 5ty dru-
kuje się, i byłby wyszedł prawie na-
terminie naznaczonym, ale brak jeszcze
recenzyi przez Stasia zapowiedzianych.
Myślę że ten list nadejdzie podczas jego wizy-
ty u Teveratta, więc proszę mu powiedzieć
żem wczoraj napisał do niego do Franzensbad,
i że mu doniosłem że czekam na-
niego 11go w Przyłęku aż do 12go. — Gdyby
w ten dzień rano nie przybył nie zoba-
czylibyśmy się już z nim, bo jeszcze z Przy-
łęku muszę wrócić do Luboni, upakowa-
się wszędzie, i dopiero 15 lub 16 będę mógł
wyjechać, a i tak już będę w liczbie
opóźniających pacyentem. 10go więc na wo-
z Tuskowa przez Turwię zjadę do Przyłęku.
Umieszczam tu ten mój afisz, bo może
list wczorajszy nie zastanie już
w Franzensbadzie. —
W Poznaniu spotkałem się z P. Erazmem Mi-
chałowskim majętnym i oświeconym mężem
Ramena z Pijowskiego egzekutorem testamentu
Świdzińskiego, który przypomina się pamię-
ci Teveratta; Oliszewski anno n.n. spotkał
się obaj — z Paryża, gdzie wydał
roz-
Księżniczki w której sprawy ... następny Poznański
bierze. — (Dał mi ją, i o niej mówi). — Poznawszy
dołoczeń będzie z Marcellim Żółtowskim
się u Działyńskiego ... do siebie na rozbiór tego
wezwał nas ... w celu oświecenia się
ważnego zadania, i w tym kraju rozwiązane
o sposobie jakim w tym kraju ... wyprowadziło. Myśli
zostało i jakie ... w piśmie swojem
jakich nam udzielił, i jakie ... lecz nieco
objawił są zacne, szlachetne, lecz człowiek nie
ma utopią. — Jest to jednak człowiek, zasad
pospolitego umysłu i wykształcenia, wiele jest mniej-
najlepszych, wiary silnej. wiele jest napisanych i
w jego dziełku z talentem napisanych
pięknym językiem. — Miło nam było z
Marcellim widzieć że i na stepach ukraińskich
znajdują się tacy ludzie.

Po rocznej niebytności wraca on teraz do kraju, i aż do Leszna wczoraj z nim podróżowałem. — Cieszę się tą nową znajomością. —
(Działyński dopiero 15ᵗᵉ wyjedzie do Karlsbadu, ma pierwej dwa Sejmiki do odbycia, i dla nich pozostał.
Poznań zasypany listami Skalewów konspiracji podburzają ...emi umysły przeciw Rossyi — [illegible] ...erzy; otrzymali je krawcy, szewcy, felczery. — rozsądek jednak dojrzalszym się okazał jak dawniej; wszystkie prawie te listy odesłane zostały na policyę.
Wróciłem tu wczoraj rano. Po obiedzie Ledzio zabrawszy Liotkę, dziatki, Guwernantkę i wystrojoną Louizę, pojechał do Nowego Świata na jakiś festyn muzyczny niemiecki, na którym z 4sta Niemców przybranych w wstęgi żółte, niebieskie, ponsowe, wyło hymny narodowe. Kolory oznaczały rodzaje głosów — biały soprano, niebieski tenor, żółty kontr-alt, ponsowy bass. — i w istocie po kolorach tylko rodzaj głosu poznać można było. Dzieci uradowane, a szczególniej Luiza z tego narodowego festynu wróciły przed wieczorem. Od wczoraj pogoda, która nie naprawi złego jakie deszcz zrządził. W Łebowi mniejsza strata, bo ceny w znacznej części wynagrodzą szkody, a potem nie było wiele zboża na pomieci, a więc nie wiele porosło.
Dziś za kwadrans ma być Quasi Examin dziatek przed Babką, która jutro wyjeżdża. Odprowadzam ją do Pónica, gdzie się pomodlę za duszę ojcowską w wigilię S Kajetana. Na Stᵉᵍᵒ Kajetan jadę do Jurkowa, i do 13 w tamtych

stronach zabawię. — Już [12] gwarna godzina 10½ wybije wkrótce, posłanie bez listu odszedłby, więc go kończę serdecznym tylko uściskiem, do widzenia się w nowym liście za tydzień. —

Wasz Arky

Ręce i nóżki najdroższego Taty wraz z dziećmi całujemy, wszystkiemu dzięki Bogu wszyscy zdrowi. List załączony razem Tatka wręczyć Zygmuntowi który mieszka am Kirchen=platz [illegible].

[illegible]

27. Sierpnia 1858 Wiesbaden

Tydzień temu w Dreznie zostawiłem słówko
do Kochanego Generała, dziś nowe do Luboni
posyłam, które może go tam nie jeszcze,
ale już nie zastanie, jeżeli Żądzio porwał
[illegible] do Morza.. Choć po karlsbadzkiej kura-
cyi zmęczony będzie dziadek, magnes [illegible]
ciągle przyciągnie go i do morza, pociągnąłby
go i w morze i za morze. — Ale ja kiedy
się tu dowiem gdzie jesteście — na jak dłu-
go — i kiedy wrócicie do Luboni. — Odebrałem
tu już list z domu, list od Maryni i od
P. Kamilli z Szczawnicy, od was jeszcze
ani pół dźwięku. — Ruszywszy się z Drezna
jednym tchem stanąłem tutaj. Zastałem z Krakowa,
Skrzyneckiego, rodzinę Badenich, z
Adama Sapiehę (syna Ks. Jadwigi) z Żoną,
Sanguszkówną, P. Moszczeńską, Sebastiana
Badeniego, Oechsnerów, Wołowskiego Prof.
[illegible], Panią Kisieleff.
[illegible] z Kr. Polskiego, [illegible] Kuratora
[illegible] z nim. P. Kossaka wielką
[illegible] odwiedziłem. [illegible]
w Kreuznach, a Władysława [illegible] dzień
[illegible] w Ems. — na drugi [illegible] wycieczkę, która-
[illegible] się na moją wycieczkę, [illegible]
bardzo ułatwioną nowo otwartemi [illegible]
kolejami, od miejsc wód mineralnych za-
kiem dotykającemi. — W Kreuznach zastałem
Kasztelana Łempickiego z Żoną, Karoli Kra-
[illegible] Krechowieckich, i wiele podrzewanie
Romana Rohlanda z Żoną jadącego na [illegible]
Paryż do Biaritz, a stamtąd na Karlsbad
[illegible], Wiedeń, do Dobrzechowa. Zatrzyma-
łem się u niego przez dwa dni. [illegible]
Rokossowskiego nie zastałem, puścił się
był na jakąś tajemniczą czy miłosną czy
hazardowną wycieczkę. Wrócił gdym ja
już wyjechał. Roman Rohland [illegible]

dłużej ze mną odprowadził mnie do
Ems i stamtąd do Wiesbaden. W Ems
Zastałem Małachowskich, Ada: Krasinskich
Henr: Kulikowskich. — Augusta Zamoj=
skiego z żoną i z pedagogą. — Władysław
znacznie zdrowszy, jeszcze przytłumionego
głosu, i podstarzałej postaci, ale z sercem
kochającem. żoną, i z umysłem. rozweselony
szczęściem który bardzo ocenia. Hortenzya
choć nie zupełnie zdrowa, odmładniała
wyładniała, takiem szczęściem. Miło mi
było ich widzieć, z serdeczną przyjęli mnie
szczęściem. — Jadą do Spa i do Paryża.
Onegdaj rozpocząłem kuracyę, piciem wo
dy tutejszej i kąpiele. — na 21 kąpieli
jestem skazany, a więc kuracya do
drugiej połowy września przeciągnie się.
Odebrałem wczoraj list od Jenerała
Wincentego z dziękami za Czarnieckiego
i pamiętniki, które z cenzury za bytno-
ścią w Warszawie dobędzie, miał tam
być 26. Sierp: dla oczekiwania Cezara ocze-
kiwanego 28. Wrześn: — O Jenerale najczulej wspo-
mina i o jego utworach. —
Z domu jeśli listy nie kłamią, to dobre
doniesienie, że żniwa szczęśliwie się odbyły
nie było wylewu, i nawet jak Staś pisze
ani jeden snopek nie porósł. mniej jednak
o 1/3 części zboża na kopy. — lecz za to lemy
rosna. — Tu najróżnorodniejsza a nawet najhanieb-
niejsza publiczność, bo jej towarzystwem
nazwać nie mogę. Składamsi Hrabiowie, tombakowi Baronowie,
szychowi Margrabiowie, mieszkańcy prochowi,
prawdziwi zaś Oszusty, — O kobietach wi powodzie
i domowi poprawy. — siadające nasze panie
Przykro mi gdy widzę Dawniej był jakiś
obok elegantek z Mabille,

— wstyd ocierania się o istoty tego rodzaju,
teraz wszystko pomięszane razem, wszystkie
sprzeczności, antitezy, i ostateczności zbliżone
do siebie. — W grze zawsze nattłok, ale mimo
w tym roku grałem tak silnych jak przez
Potockiej Krasiński, i inni. — Zdaje się że się,
wyższe klassy europejskie, uwolniły już
kolejami, i łatwością podróżowania, i że
teraz już tylko demokracja podróżuje. An-
glików, zwłaszcza Lordów ani ujrzysz, za
to Amerykanów wszędzie pełno.
Jest tu Fraenkel Antoni z Żoną, poznał
się w Schlangenbad z Panią Bodenhamową; i
zupełnie uległ jej urokowi i rozumowi, i
zwietnosci jej arystokracji, i bogactw, i świetności jej
przodków. — Pytał mnie ciągle o jej własnych i
królewskich i książęcych — jej zaproszony przez
mężowskich. Bodenham zaproszony przez
Cesarza z Yachtem swoim był w Cherbourg
i wygrał jakieś premium. Pani Irena
bawi do 1. Września w Schlangenbad,
Namawiał mnie Fraenkel abym z nim ją
odwiedził, ale rozpoczawszy kuracyę prze-
rywać jej nie mogę. — kuracyę. —
Pani Kiseleff przybyła tu na kuracyę. —
nic dobrego nie udzieliła wiadomości
o Zygmuncie —
Nie wiem co się stało że Stanisławem Prze-
glądowym, czy wrócił do Żony i Przeglądu,
czy zdrów — czy pisał już w świat przy-
gotowany przezemnie Poszyt. —
Coś jeszcze o Czarneckim i o Pamiętnikach
ltcho. Niegodziwy Leciwek Zupański, od
dnia do dnia zwlekał wystanie ich do
Włoszki i do Siemieńskiego, nie mieli owej
dość czasu rozpatrzeć się w nich. Zdaje
się że potrzeba będzie nie zły. — Edycyę in folio

już kilka osób sobie zamówiło. Karol
Krasiński — Fraenkel. — Małachowski —
Kopatkowska. —
Wielka radość w rodzinie Kopatkowskich bo
nowozaręczona przy nadziei. Dopóki Nowożeniec
słuchał ojca i podług jego teoryi usiłował do-
pełnić małżeństwa, dopóty dopełnione nie
było. — jaktylko teorię porzucił i wziął się do
rzeczy jak Bartki i Maćki, zaraz rozdziewiczył
i zapłodnił. —
Stoję tu w Römerbad, w tym samym domu
i pokoiku w którym w przeszłym roku mięsz
kałem. Dobrze mi bo tanio i na dole.
Wiesbaden ciągle się przyozdabia pieniędzmi
zgranych. Na ten rok 1000 bzcs i gaz do
dali, i co wieczór taka illuminacya jak
w Paryżu na bulwarach, lub jak w innych
miastach na obchód jakiego zwycięstwa.
Codzień tu illuminacya, bo codzień zwycię
żają. —
Przywrócenie 8 Województw, i komisoż polskich —
jest łaską zapowiedzianą na bytności Cesarską.
Gdy Cesarzowi przełożono czyniono że wkrótce
nowatorowie żądać konstytucyi odpowie-
dział „Et qui vous a dit que la main qui
a signé l'ukase de l'émancipation des pay
sans ne signera pas la constitution. —
Herzenowi w Frankforcie z rozkazu Senatu Frankf.
zabrano pakę z jego pismami na Dworcu kolej.
Z tego powodu puścił w świat odezwę do
Senatu po francusku. — nie czytałem nic równie
złośliwego i dowcipnego. Ironia, epigramat, saty
ra, dostarczyły swych biczów i rózeg.
W tej chwili odbieram od P. Ireny uprzejme zawia
domienie, że dziś tu będzie między 3 a 6tą — będę
więc miał przyjemność jej widzenia. Kochanemu
i zacnemu Jędrzejowi i najmilszej jego żonie albo
dać albo przesłać najserdeczniejszy uścisk. —
Całuję i rannie i rękę tego który mi Najdroższy — Ablly

13. Września 1858 Wiesbaden.

Z listu mego do Todzia przed dwoma-
dniami z Frankfurtu wysłanego wiecie
już drodzy przyjaciele, jaka na mnie niespo-
dziewanie spadła nowa troska i obawa.
Nie poczuwając się do żadnej winy, byłem
pewny że ostrzeżenie bezimienne, które z Ga-
licyi otrzymałem, nie tyczyło się żadnej po-
litycznej sprawy, że poszukiwania zgodnie
z królestwa nadeszłem wywołane nie zostały.
Jednakże w razie, gdybym był jakiemi fałszy-
wem podejrzeniem dotknięty, chciałem się
stawić dobrowolnie będąc pewnym mej
niewinności, a nie chcąc zostać emigran-
tem politycznym. — W tym celu przybyłem
do Frankfurtu, i udałem się do legacyi ros-
syjskiej po wizę do Francyi, tę bez żadnej
trudności uzyskałem co mnie przekonało
że sprawa ta musi być finansowa nie-
zaś polityczna. — O co rzecz idzie wpadam
na domysł, lecz pewności nie mam, a-
pewności i dokładne rozjaśnienie ~~[illegible]~~ rzeczy
~~[illegible]~~ mieć muszę, aby skutkom oskarże-
nia zapobiedz, oskarżającego zaspokoić,
i mieć przywróconą możność powrotu do-
mu. Dla tego to uprosiłem Todzia, i was
powtarzam prośbę, aby się dokładnie wy-
wiedział, o ile prawdziwe jest ostrzeżenie,
które mnie doszło, kto zaniósł skargę,
jaką summę. — Tajemnicy w tem być nie
może, gdy się nie znajduję pod ręką władz
miejscowych, i gdy chodzi nie o to aby mnie
dostać, lecz aby zaspokoić oskarżyciela. —
Gdy dokładnie zawiadomiony będę o co
rzecz chodzi, i w Galicyi (moi) i ja dołożę starania
aby jak najprędzej zgodnie, Sprawę. — Tym-
czasem widząc się zagrożonym, boleśnie
to moje położenie uczułem, zaraz odezwały
się moje dolegliwości, i przerwać kuracyę
musiałem.

Zaniechać jej zupełnie podjąwszy już i tyle
kosztu i trudu, ani wyjechać stąd, lecz
unikać zdawało mi się bardzo przykrą
koniecznością. Uspokoiłem się więc, wróciwszy
tu z Frankfurtu udałem się do mego
lekarza Dr. Brauna zacnego i przychylnego
Polakom człowieka, a znającego dobrze
tutejszą miejscowość po radę. Ten mnie
uspokoił, zapewnił że Systematem i
wolą jest księcia panującego aby tu
nigdy cudzoziemcy niepokojeni nie byli:
Że nawet poszlakowanych politycznie nie
przytrzymują, nie wydają, lub ułatwia-
ją im ucieczkę. — Dla większego zabezpie-
czenia mego, sam mi oświadczył gotowość
naradzenia się z adwokatem przyjacielem
swoim, i zasięgnienia pewności u dyrekto-
ra policyi. — Z porozumienia się z obyd-
woma przyniósł mi zapewnienie, że
w żadnym razie niczego się obawiać
nie powinienem, i śmiało tu pozostać
mogę. Że w razie nawet nadeszłego żądania
co do mnie z innego kraju bezpiecznym jestem. Że gdyby
kwestya była finansowa, musiałaby
być poddaną rozstrzygnieniu tutejszego
trybunału, coby kilka miesięcy czasu
zajęło — i nakoniec że w razie wydania
wyroku i zawezwania o przytrzymanie
osądzonego, 24 godzin poprzednio zawiado-
miony będę. — Mogę więc tu z bezpieczeń-
stwem pozostać, dokończyć kuracyi,
i nawet tu się doczekać zagodzenia w
Galicyi wywołanego sporu. — Passport
mój jest już opatrzony wszelkimi wi-
zami, w razie potrzeby, lub gdyby sprawy
zagodzenie drugiej uległo zwłoce mogę
każdego czasu wyjechać do Francyi.
dodałbym teraz nie chciał się udać, i że

26

względem na wszędzie, i że tam teraz potrzebnym nie jestem. – Po skończeniu kuracyi pojadę może na kilka dni do Ems do Zygmunta a zawsze w tym kraju dalszych innych losów oczekiwać będę. Piszcie więc tu do mnie, do Wiesbaden Römerbad – piszcie spiesznie, choćbyście jeszcze nie mieli nic dokładnego do doniesienia, bom stęskniony do Lubomskich Nowin, i nawet dotąd nie wiem czyli i kiedy Tadzio wrócił z swej wycieczki. – Od P Stanisława Chł. – od Kajetana – od Przyłęckowskiego odebrałem tu listy, ten ostatni nie może przyjść do siebie – nie pisze, osłabiony, bardzo o niego troskliwy. – O dziełach ojcowskich nie pomyślne i niepochlebne otrzymałem w obydwóch wielkopolskich listach wiadomości. – Najprzód to wszystko milczeniem, które się stało po ich wyjściu, już za złą wróżbę uważałem. – Jedni nie śmieją chwalić, drudzy nie śmią ganić, wszyscy milczą. – Teroryzm literacki trwa jeszcze w całej mocy. – Dotąd żadnej wzmianki lub bardzo obojętne umieszczono o wyjściu dzieł. – a w Spisie bibliograficznym z Sierpnia w Dodat do Czasu, nie wymieniono ich nawet, jako niegodne wspomnienia. – Kajetan donosi że mu odsyłają exemplarze, i że ledwie dotąd 20 Ex się rozeszło. – Stanisław pisze że na Ledpu sie w Czerwonejwsi bardzo surowo osądzono Pamiętniki i twierdzono że nie powinien był ich wydawać, że Bentkowski nie miał być ich wydawcą, że do Czarnieckiego żadnego pisał do niego, że do Czarnieckiego żadnego początku nie czuje. Zeprański twierdzi że wszędzie Pamiętniki odsyłają żadnego nie pokupu nie ma. – Klaczko, Semeński milczą. Dodam do tego że Zeprański zawiódł mię jak

upłosił wbrew zobowiązania wziętego
pisał swoich 120 Zł w Poznańskie równo
cześnie z moimi, jestem przekonany że
większą liczbę ich wydrukował i zachował
dla siebie. — Niech więc i tak będzie; gaśnie
mojem posłaniem nadzieja usunięcia służby
ojca, rozwiane jedno jeszcze złudzenie, ale
tem lepiej, bo to już stanowczo ostatnie
będzie. — Gdy mi kilku Galicyanów chętnie
pomoc ofiarowało, przyjąłem także nie-
polegam na niej. Kosocki, Mączyński,
Antoniewicz autor Oświecimowej, Ba:
deni, Zaleski, sami się na kolektorów
ofiarowali. — Zygmunt odczytuje Czarnieckiej
i mówił mi że coraz się więcej [illegible]
mituje. Mario Cruchi unosi się nad [illegible]
Antoniewicz także; są to jedyne głosy poch-
walne, które dotąd usłyszałem. — Lecz nie
mówmy już o tem, bo przy wodach, przy
pedagogie i przy mojem zmartwieniu dzis
niejszem, [illegible] wszystkim się stałem.
Czas [illegible] teraz śliczny, upały letnie.
Generał Skrzynecki jest tu jeszcze, [illegible] stąd
wielki, Mączyński, kilku Galicyanów.
Mamy także Kisieleffa i zabawę z [illegible] przy
zupełnie takiej — najlepszego serca Osoba.
te mnie zwykle ale pozno, bo po [illegible]
te cieś [illegible] drzemie resztę wieczoru! [illegible]
herbatę. — Z resztą życie moje jednostajne.
Rano kuracya. — od 11$^{ej}$ do 4$^{ej}$ lub 5$^{ej}$ zatrud-
niam się w moim pokoju. — czytam potem
Gazety — 6$^{ej}$ obiad — i potem włóczęga —
obok Kursalu lub w Kursalu. — Wszystko
zaś godzi [illegible] troski, tęsknoty, i żalu że
moje jesienne tak miłe nadzieje powrotu
do was, zginęły z mojemi. Może zawodzące
będą. — Całuję ręce twoje, brata, i przyjaciela
dłonie siostrom dłoń Zadrii, dzieci i wszystkich do
serca. — Niech też w wieczornej modlitwie wspo-
mną czasem o podróżnym i westchną za-
jego powrót. Cały Lubani serdecznie pozdrowieni

28. Października 1858 Paryż rue de l'Arcade 13.

Dziś się odzywam do was drodzy przyja-
ciele, bo dziś wielka uroczystość Lubowska.
W roku przeszłym byłem z Wami - piłem
z waszego gościnnego kielicha i upiłem się,
dziś oddalony od was piję wodę Sedlicką.
aby usunąć fluxye, które mi od dwóch dni
wykrzywiły policzki. - Przyjaciół, życzenia zawsze
te same, ale rok temu będąc z Wami zdawało
mi się żem wśród własnej rodziny - dziś czuję
smutne zupełne odosobnienie, bo nie czuję serca
blisko siebie żadnego bijącego dla mnie. czekał
Po przybyciu tutaj - długiem, długiem tutejsze -
na słowo Lubowskie, choć moje Wobec, czy
zaraz ztąd wyprawiłem. Mówiłem dla mnie
mnie zapomnieli, czy zobojętnieli współbol
czy się gniewają. - list Jenerała ktoś w Lubo-
mnie, jednak przekonał, że jest dla mnie. No-
ktory ostygł w swojej afekcji i mnie
wozimnie Pedrillo, kiedy nie zaszczycił
listem de faire part o swojem ożenieniu. tego
Już tedy urządziłem sobie moje zimowe i życie:
wisko. - Przekonawszy się że i rozsądek pozostać tutaj, naj-
mi Stasia nakazują mi pozostać tutaj, ale-
łem sobie mieszkanie niskie, szczupłe, a więc nie węższe
nie wysoko bo à l'entresol, blisko Magdaleny
w ich mój śpiewszych, gdzie mieszkają pra-
a więc w części miasta - znajomi. - Mam -
wie wszyscy mi dobrzy bo z bardzo
pokój sypialny nie bardzo dogodny - i Salonik
krótkim wzrokiem - prawie ciemny. - Mam-
zupełnie odpowiedni mojej potrzebie. niewidziany -
dwa kominki, ale słońce - za słońce i po-
gościem. - Wiecie jak tu drogo komorki za 95 fr.
wielką płacą - ja za moje na miesiąc. -
z ustrzygu mam zgodzone. Wstaję o 7ej. -
Porządek mego życia następujący. - o 11ej jem
i do 2ej lub 3ej czytam książki francuskie, z masłem
śniadanie, filiżankę herbaty z bułką Dla nikogo widział
za franka. - nigdy /

nie jestem, i każda wizyta kończy się na-
biletach wizytowych. — Czasem koło 3 wychodzę,
czasem do 6ej do godziny obiadowej przesie-
dzę u siebie. — Wieczory za domem przepę-
dzam, bo przy świetle oczów używać nie-
mogę. — Pracy mam dosyć, oby tylko wzrok
i siły wydołały. — To co mi drogi przyjacielu
o urządzeniu moich wydatków w swym liście
głosem ojcowskim wspominałeś, przyjąłem
z wdzięcznością i usunąłem za skrzynię. Bud-
żet mój dzienny zredukowałem do 12 fran;
zmniejszyć go już nie mogę nie oddzielając się
od ludzi, i umieściwszy się na tym brzegu
kawalery. Mieszkanie dziennie 3 fr. 17. — Śniada-
nie 1. — opał, świeca, praczka 1 fr. 50. — Obiad i
raz fr 2 (gdy w domu przyrządzają mi zupę i
kotlecik) drugi raz 3 lub 4. — Nadzwyczajne
wydatki. Poczta — papier — cygara i to fr 2. i o-
to jest 12 fr. — Oszczędność na obiedzie, gdy
jestem gdzie zaproszony, lub jem za 2 fr za-
miast za 4. stanowi fundusz na zbytkowny rzadko
wydarzający się wydatek na teatra lub pojazdy.
Chodzę jak widzisz nie jeżdżę — odległości tak
wielkie że wieczorem łamią mi się i krzyżę
nogi, tak są zużyte. — Przez cały miesiąc miałem
tu Władysława Małachowskiego z żoną i dobrą
Żoną — o jego przyjaźni nie wątpiłem, teraz i
ona była przewyborną dla mnie; lepiej ją
poznałem i jeszcze więcej ją cenię. — Co za
łagodność — jaka jednostajność humoru,
jakie zapomnienie o sobie. — Codzień kilka
godzin przepędzaliśmy z sobą — zwykle razem
obiadowaliśmy gdy nie byłem gdzie zaproszony
mamy — razem zwiedziliśmy kilka teatrów.
Wieczory najczęściej przepędzam u Wąsowiczów;
część wieczoru na rozmowie z panią, druga
na partyi pół-fusowej z poczciwym i bardzo
łaskawym dla mnie Jenerałem. — Codzień
są w domu, codzień przyjmują. — do niego
na partyę idzie się w surducie, a i Pani
nawet bez fraka przyjmuje — do siebie

Nie jest to już ów wykwintny i wybredny
Salon Warszawski P. Wężowiczowej, ale stał
się wygodniejszy i lepszy. U niej na wieczorach
i obiadach spotykam się niektórych literatów
francuzkich. — Poznałem Didier, Texier, i l'Abbé
Huc, autora podróży do Chin. — W rozmowie
równie zajmujący jak w książce, gdy o Chinach
mówi. — Twierdzi on że wszystkie traktaty i
europejskie, wszystkie nadzieje wprowadze-
nia chrystianizmu i cywilizacyi są zawodne.
La Civilisation ne se porte pas, mais elle
se rapporte" powiedział on, i rozumie że wten-
czas dopiero Chiny po europejsku cywilizo-
wać się zaczną, gdy Chińczycy zaczną zwie-
dzać Europę, i przywiązywać się do europej-
skiej oświaty i postępu. Dowiedziałem
się także od niego, że Mandarynów nie ma w
Chinach — że tego tytułu nie znają, że to jest
nazwa europejska nadana przez Portugal-
czyków od wyrazu Mandar: dawać polecenie
którą ochrzcili urzędników Chińskich. — dobrodziej
Dom Wężowiczów jest prawdziwem [illegible] spotyka —
stwem dla emigracyi. — Tam się Januszkiewicza,
Chrzanowskiego, Zawrońskiego, z którym się często
Bielskiego, Ludw. Wołowskiego — Teraz
widuję) słowem całą emigracyę. P. Branickiej
przybył dla Polaków dom. która lubi żeby
która wróciła z Warszawy, i do wszyst-
u niej bywano. — Z francuzkich dotąd w-
znajomości nowych, nie wiele jest Pani Delucas
Paryżu. Dotąd bywam tylko u Kryncliny i Mai
i u niej spotykam eleganckie jeden
jej zupełnie ośleptutrzymują jednak — Powie-
z znakomitszych domów paryzkich. wspomnieniem
działem tobie że Walewskiem wszystkie
do nowych ścisłych stosunków i opatki się nie
się nie będę. i nie odwiedzę go w sobie. Gdy
dowiem że chce mnie widzieć prawie dziad że ku-
nia księże Władysław z przyjaźnią, pamięcią
jesteśmy oświadczył się z — go odwiedził gdy z Etoles
i z żalem — a bym — wróci, będę więc u niego —

i już napisałem do jego sekretarza P. Billing
o wyznaczenie mi dnia. —
Rodaków jest tu dosyć, kiedyś ich ubędzie w
Paryżu. — Z czasowo bawiących są Xięż: Myciel-
scy, Karolostwo Krasińscy, Zabłoccy, Wład. Lu-
bieńscy, P. Amelia Lubieńska, Wład: Zamojscy.
Wyjechali już Małachowscy, Kohlanowie, Roma-
nostwo, Ad: Żółtowscy którym powierzyłem
pakiecik dla P. Referendarzowej dany mi jeszcze
w Wiesbadenie przez P. Bodenham, i książkę
dla P. Stan. Chłapowskiego Rome et la Judée..
Proszę to powiedzieć i w Oporowie i w Czerwo-
nej Wsi. — Z Żółtowskimi była i P. Helena
Czarnecka, obie te panie oczarowane Pary-
żem, i z zamiarem powrotu wyjechały.
Na zimę osiadłych mam Rogera o kilka
kroków od siebie. — Będę mieć zapewne na karn-
Zygmuntka bo do Algieryi mimo przy końcu miesią-
lekarza jechać nie chce. do Badenu, a
ca miał z Drezna wyruszyć tu przybędzie. — Roger
dopiero w Listopadzie natarczywiej
pisze swoje dzieło teologiczne — wpływ pod
występuje przeciw katolicyzmowi — na Klaczkę
tym względem nie dobry wywiera na Poz-
i bynajmniej nie ma te mał da pary po i zabawy
naukowej zawsze — prócz poezji Jełowickie
Ma tu także zimować Pani Sobańska wydać,
z dwiema córkami które za mąż chce z córkami na-
i Ks: Galitzin. Jezierska także z Pą Heleną.
wydaniu —, i P. Alek. Przezdziecka więcej obszerniej o nim
O Klaczce wspominałem, żeby to zdanie moje nie-
powołał, ale proszę, Lubomi. — Zawiodłem się
wyszło za granicę znaleźć Ajaxa dobrej
na nim — wysłałem w nim czy w polityce, czy w
sprawy czy w literaturze, w nim. dzielnego
rzeczach religii — znalazłem z wszelką łatwością
wojownika ale zdolnego chwilowych przejść
stosowniej do wrażeń — Jest w nim
jednego obozu do drugiego. charakteru, wielkie
zacne serce, uczciwość nadzwyczajna, wielkie
zdolności, ale przytem właściwie poczci-
wość i drażliwość, obie

23

jak krytykowi. — Należał do Wiad: Pol:, przyłączył się był do zasad wypowiadanych w hotelu Lambert; teraz przeszedł pod wpływ Gałęzowskiego, i ma sprawować nauczycielstwo w Szkole Batignolskiej. — Nigdy on długo z nikim zgadzać się nie może, bo jak ludzie wszyscy słabego charakteru lęka się aby nie mniemano że ulega cudzemu wpływowi i zdanie jakie wraz z innymi wypowiadał porzuca. — Czytaliśmy jego sąd literacki tak zdrowy i trafny, teraz znowu tylko szkoły Mickiewiczowskiej, Słowackiego uwielbia a w prelekcyach o Mickiewiczu tak daleko zabrnął że nawet nie widzi szkodliwego kierunku jaki umysłom nadał. — Nie nalegam na niego aby pisał o Czarnieckim i o innych bitwach bo widzę że one dzisiejszemu usposobieniu jego duch nie odpowiadają. — Ani miary i zachować nie umie, musi albo w miazgę albo w niebo wznieść zanieść i skrzesać krytyką, i nie czytał, a w Czarnieckiego dołożył nawet występianie przeciw Pamiętnikach razi go wystąpienie przeciw Mickiewiczowskim. — Lecz tryumfem Czarnieckiego jest, że ludzie z pokolenia Mickiewiczowskiego sami nie czytają go, ale go dają czytać synom, uczniom, wychowańcom. Roglet nakazał Synowi aby go czytał: Klaczko to samo zrobił z jednym z swoich uczniów. — i w istocie lepiej żeby go czytali, co się poprawić mogą, jak Neapolitańczyk.

29. w Piątek Przerwaną wczoraj rozmowę dziś dalej prowadzę. — Poznałem się wczoraj z P. S<sup>t</sup> Marc Girardin, z którym miała Lambert umówione spotkanie u ks: Władysława. Usłyszałem z ust jego bardzo smutną prawdę, której się domyślałem. Że zobojętnienie dla Sprawy Polskiej, dla wszystkiego europejskiej polskiej, tak jest w publiczności francuskiej powszechne i zupełne, że dzienniki nie śmią o nas pisać, ażeby czytelników nie nudzić.

Sprawiedliwie też Rogier powiada, że każdy
dziś Polaków niczego nie żądają, zdają się
być de pauvres honteux. — W Warszawie
mowy o nas nie było... a myśli politycznej
dziś nie jesteśmy. Dzienniki nawet wspo-
minać o nas wzbraniają się, lub wspominą
ją niechętnie. — Wyszła w tych dniach bro-
szura P. de Cezena pisarza imperialistow-
skiego, pod tytułem La Russie et l'Angle-
terre, jest w ręku wszystkich — jest to nieja-
ko rekonesans wysłany naprzód. — Autor
ogłasza zgon Turcyi — upadek Anglyi — daum
związek Rossyi i Francyi; o nas ani wzmianki.
Część o Turcyi dobrze napisana, reszta lekka
przesada i zarozumiałości. — Mémoire
à l'Empereur de Russie ściąga także uwagę
na siebie, domaga się w nim Autor praw
politycznych i religijnych. Myślano że jest Tur-
gueneffa, lecz podobno Kryszczewski go napi-
sał. — Dziennik Margr. Normanby z roku
1848 obudza oburzenie jednych, uśmiechami
radość drugich. — Przed dwoma miesiącami P. de
wyszła korespondencya dyplomatyczna Jerze
Maistre wydana przez Blanc'a zalecam Teren
Fauri — i nowe dzieło Poujoulata, które
wczoraj się ukazało le Père Ravignan. —
O Paryżu nie wiele powiem; rozpisałem
się w Kronice i w Czasie porównywając obecny
z dawniejszym. — Lecz Kronika już nie
dochodzi do Was. — a — Czas chyba? Rokos:
sowa otrzymujecie. — W Rokitnie tam,
będzie liczne zgromadzenie teraz. proszę mnie polecić i
wszystkich pamięci i przypomnieć grono
wyrazić żal że być w takim miłem — P. Anny
nie mogę. — Wiem Generał poprosi naprzykład,
za [illegible] jej może Czarniecki w 15 Ex; mogła który
może z licznego zebrania — będzie wiele pozbyła-
stać. Jeżeli się dowie Generał wiele
się [illegible] nawet nie dowieść. — Jeżeli Roman
Załuski jest w waszych stronach proszę mu
moją wierną pamięć oświadczyć. — bardzo
o Teatrach paryskich pisałem już —

sztuka dramatyczna upadła. — Na Gymnase
dają teraz nową komedyę Scriba les trois Mau-
pin, którą bardzo chwalą, jako bardzo dow-
cipną, nawet zbytkiem dowcipu grzeszącą;
rzecz dzieje się za Regencyi, ale pièce tout
la régence, nie widziałem jej jeszcze. — Paryz.
Opera Włoska bardzo mizerna. — Dwór
towarzystki nie jest jeszcze w Paryżu. Portugalską
ze [illegible] zajmujący się o sprawę
jedzie na Łowy do Compiègne. — W przeszłą
niedzielę kilkanaście osób aresztowano,
między niemi kilku Polaków w Batignolles,
(Darasza w Bordeaux,
w skutku przytrzymania u nich papierów, nie może
i znaleziono [illegible] jakiego rodzaju było
się jeszcze wiedzieć, czy jaki spisek, czy
to występne szaleństwo, czy polityczne
tylko jakie pisma. — Zresztą w polityce przy-
cisza — ale wielkie wypadki powoli się przy-
gotowują, i może razem wybuchną nagle,
niespodziewanie. — może je spowodować i rozpad-
więcej się Cesarza, którego przedłużony byt nikły
nie wiersz. — [illegible] Łowami na —
Ksawery Branicki zmudrowany robi wyprawę na lwy, pantery,
dziki i jelenie, Algierskie. — Naprzód wysłał Jasia
szukać Andrzeja, z myśliwcami. Wraz
Zamojskiego syna, z końmi, psami, kuchnią, na [illegible] lwów
z końmi, psami, z sławnym pogromcą [illegible]
raj sam wynosząc z [illegible]
Gerardem, z [illegible] dzieciami [illegible]
Staś Zamojski [illegible] i przyłączył się do nich.
tę wyprawę na nowo i napisał Stan
Będą polować, tam gdzie niegdyś [illegible] a Bone.
gustyn to jest w dawnej Hipponie — 50 do 6000
wyprawa tu kosztować go będzie, który tylko
franków, lecz to fenik dla niego, — Staś Za-
z procentu od swoich intrat [illegible] biletowy
mojski obiecał mi przysłać
wyprawy. — A u was jak tam udają się polowania, czy
jak w roku zeszłym. Proszę
się zbierają na nie jak w roku [illegible] wspomniał [illegible]
kochanego [illegible] aby o nich [illegible] — Proszę także o
[illegible] myśla być na nich. — [illegible] odesłał za mnie 70 [illegible]
[illegible], czy [illegible] ale przez wszystkich [illegible]

o dowiedzeniu o sobie — to jest o Was obydwóch
i o Wnukach — i o całej Luboni. — Te kochane
dzieciny, ile razy w zwierciedle myśli mojej
widzę, i zaraz mi tęskno do nich. — Proszę
wszystkich pozdrowić odemnie i P. Völkel,
i poczciwą [illegible] dzieci, i wszystkich domowych
[illegible] i czworonożnych. A w okoli-
cy rozsiać także uprzejmości moje, zaczynając
od Oporowa, i w Pawłowicach, w Poniecu
i w Sarbinowie. — i w Rydzynie i t.d. —
Mam czas bez zajęty w zupełności — pracy do-
syć — lecz na budzenie tego czasu, jest godzina
dla Luboni — Jeżeli [illegible] do Luboni
co parę tygodni zgłaszał się, ale i tak przecież
odzywając się do mnie. — Po pospiechu z
jakiemi Jenerał [illegible] do mnie, zobaczę,
czy słowo moje posądzane u Was. —
Papiery moje polecam łaskawej pieczy [illegible].
Może stolika w którym zapieczętowane papier
gdyby moje potrzebujemy — więc oderwać pieczę-
cie, wyjąć papiery i w innem miejscu zacho-
wać. —
[illegible] do innych Niedźwiedziach, a przeszo
więcej [illegible] żartobliwości małów. —
[illegible] wiadomości miałem
z Dobrzechowa [illegible] która do Siostry pisała wiem
z 14. — przez P. [illegible] był Staś na festynach
że w Gimnazjum [illegible] grał komedyę — grał i takie
[illegible] i do [illegible] więcej że Działyński pro-
[illegible] Ks. Adama
[illegible] o wstęp wolny do Petersburga.
odpowiedział [illegible] że napisze do [illegible] z przyjaźnią,
wiele [illegible] Jenerała pytam z [illegible]
Powinien [illegible] kiedyś wybrać się tu [illegible]
[illegible]
i pocztową [illegible]
Pamiętniki [illegible] tu czytam — jedni [illegible]
oddział, [illegible] Rogier nawet [illegible]
je [illegible] Karamzinskiego [illegible] jednego
[illegible] w obiegu, bo Zupański
egzemplarz [illegible] mnie przysłał. — a drugi w
[illegible] jeden [illegible]
[illegible] twoje najdroż-
[illegible] twego kochanego zacnego
[illegible] najzacniejszy mój — i twego [illegible] na-
[illegible] najmilszemi Wnukami [illegible] Kochający
Syna [illegible] obejmuję i ciśnę do serca. — [illegible]
[illegible]

N 4.

2 Grudnia 1858 Paryż

W tej chwili wybija ostatnia minuta dni
piętnastu od mego ostatniego listu, a więc
wszelką inną pracę [illegible], a za pióro dla
Lubomi przeznaczone chwytam. Chwytam tem
chętniej że widzę z twego listu najdroższy mało
przyjacielu! że ci moje obszerne dwutygodniki
nie są nieprzyjemne, i w twem tak mi wyraźnie
na oczy stającem kreśle niejako przynoszą mi
rozrywkę. Twoje pismo więcej niż umysłu przyjem-
ność niosą, bo [illegible] serca. – [illegible]
te które z Dobrzechowa [illegible]
[illegible]
[illegible]
Wszystko co mi o Lubomi mówisz najmilsze
mi wyjąwszy złej wiadomości o Wilczatej,
której wdzięczną pamięć winienem, bo mnie
ciężar więcej ciągnęła. – Chciałbym [illegible]
dowiedzieć ale czegoś pomyślniejszego o Ka-
zie, Zośce, nawet Pytkowskim, wszystko to
Lubomskie, wszystko to więcej mnie zajmu-
jące mnie, nawet wśród paryskich zajęć.
Ucałowawszy twoje ręce, siostra braterskiem
uściśnieniem kochanego i zacnego
naszego Zadnia, a dziecinki i [illegible]
ręką do serca przyciskam, jakże mi one
ciągle przytomne mych – jak często widzę
je bez snu, a czasem we śnie. – Cieszę
się że [illegible] i szanuję
Zadnia dla starych przedków pojmuję i znalazł
cieszę się że na zimowe wieczory
dla siebie zajęcie odpowiednie jego usposobie-
niu i przekonaniu, i że już rozszerzył pracę
które sięga z 14 wieku, tuż chciałby i dalej
sięgnąć aż do pierwszego Dziedzica zapewne
znajdzie między dawnymi ojcami Franciszka Morawskiego.
Często [illegible] daleko tego co blisko –
siebie mamy. Przestrzeń dwóch tygodni
ubiegłych

Zasnuła mi miesiąc w bólu Zygmunta.
z którym ja mój żal najszczerszy połączyłam.
Wiem, że i Twoje [illegible] wraz z żalem
naszym, i modlitwa z naszą i spaja się
modlitwami. Umarłeś tu nad zgonem tego
z którym tyle wiązało cię najmilszych wspo-
mnień, i który cię zawsze jednem sercem
kochał i szanował. — Dziś gdy już wolny
od ziemskich próżności spoczął w grobie, zapo-
mnijmy błędy, winy — pamiętajmy jego
dawne zasługi, jego ostatnie pojedna-
nie się z Krajem, przypominajmy sobie
to wszystko dobre w nim, te rzadkie przy-
mioty, które tak do niego pociągały i przy-
wiązywały. Mówią, że zasnął lekko, spo-
kojnie 24go o 9tej wieczorem. Zachorował 12go
przez dni trzy niebezpieczeństwo gorączki
wypierało i dalej trwało. — 18go przelęknięty zawezwał
Zygmunt telegrafem o chorobie ojca zawia-
domiony. 18. Zaraz [illegible] wyprawił [illegible]
dni czterech do Paryża przybyły [illegible]
trzy depesze telegraficzne nadchodziły i coraz
bardziej zasmucały. 19go wstał [illegible]
napisał jeszcze wyraźnie [illegible]
takie list do syna. Niejakie polepszenie
trwało trzy dni. 20go jeszcze P. Załuskiej
[illegible] przestał, wstrzymując [illegible]
przyjęcia. Tymczasem P. Liza w Frankfurcie
zastała, i przez dwa dni musiała po-
zostać. 22go Stan chorego pogorszył się, upadek
sił coraz się stał widoczniejszym. — Pani
Zygmuntowa przybywszy do Drezna na
20 stopni Mrozu, odebrawszy niepokojącą
depeszę pospieszyła do Wrocławia, tam
spotkawszy Adasia [illegible], osobnym
pociągiem wyjechała z nim dalej — Mówiono
jej że naraża się na niebezpieczeństwo kobieta
w drodze, zdziwiona i rozumiejąca

nie zważała na nic, leciała całą siłą,
pary do umierającego Ojca. Nie wpuszczano
no jej zaraz, lecz przez drzwi usłyszawszy
głos czysty i donośny chorego, zaspokoiła się.
On dowiedziawszy się o przybyciu Synowej
z początku przyjąć jej nie chciał nie czując
się dość silnym do wytrzymania tego wzru-
szenia, po chwili zebrał siły, kazał się w
krześle na kółkach do sali portretowej poto-
czyć, tam oparłszy się ręką o stolik, schylił
głowę, i łzy mu się z oczów posypały, rzekł „Nie,
nie mogę jej przyjąć!" – Zapłakał nad swoją
niemocą, po raz pierwszy wola jego nie-
pokonała słabości ciała. – Odniesiono
go do jego pokoju. – wkrótce mdlejąc sama
przybiegła z Księdzem synowa, klękła, ca-
łowała ręce, on ją poznał, dwa razy ścisnął
jej rękę, przyjął rozgrzeszenie, zawołał: Jezus
Maria, Józef i skonał. – Ta godna uwiel-
bienia i podziwu kobieta – Pani Liza, tej
samej nocy po tylu trudach i wzruszeniach
rozdzierających na pięć ćwiartek list do-
[illegible] napisała, wszystkich miłością i poświę-
ceniem, ślicznym, znakomitym [illegible]
wyrażeniem – i czystą polszczyzną. – I odtąd
codziennie takie listy pisuje. Lecz te wszystkie
szczegóły, równie jak pogrzebowe wiedzieć
będziecie od Adasia Krasińskiego, który do
Rzymu wrócił, a dla którego pani Zygmun-
towa przyjęła z wdzięcznością za jego najlep-
sze serce, i pomoc, i wszystkie poświęce-
trudy.
5. Grudnia. Przerwały mi we Czwartek miłą z
wami rozmowę jakieś odwiedziny, a przez
dni dwa tak byłem zajęty, żem nie mógł
do niej wrócić. Dziś uwięziony w domu
bólem to kołatanie, który przeszkadzaniem w dom
nawet staram się rozpędzić odkładaniem na bok

innem zajęciu - a chcę dziś skończyć i wypra
wić Ci mój 4 porządki Numer. — Wczoraj w dzień
śmierci Jeg. Ks. Kras: Pani Liza z Platerowej, P.
Załuska, z P. Andrzejem Z. i Adamem Potockim
odprowadziła zwłoki do Opinogóry. Wczoraj jeszcze
listem zawiadomiła o tem męża. Tam go
w mundurze polskiego Jenerała pochowają.
Zygmunt dowiedział się o swem nieszczęściu
w Piątek o 12ej to jest 26go. powiedział mu Karol
Krasiński wybrany do tego przez P. Lizę. Wkrótce
i ja nadbiegłem z Ks. Odeschalchi: — Boleść jego
była prawdziwie Synowska — Syna kochającego
całą potęgą duszy. Rozdzierająca była modlitwa
Łkającą, którą z synami odmówił. Od tej
chwili nikogo widzieć nie chce tylko Ks. Odes-
chalchi — Stasia Małach: swego sekretarza Lem
pickiego i Mnie. tych słowem w których szczero-
ściale ufności. Najchętniej ze mną przebywa-
bo mówimy razem o Ojcu. — Chce abym ja
obiadował z nim, gdy nie muszę gdzieindziej
zaproszen przyjąć — znajdę mu część czasu
mego poświęcam, i późno w nocy z nim
przesiaduję. Stan jego zdrowia zawsze zatrwa-
żający, kaszel jego rozdziera pierś moją. —
Bardzoby mi miło było słowo współczucia
i żalu po zmarłym od Jenerała. — Ułóż mu
przynieście odezwawszy się do niego; napisz
zaraz po odebraniu tego listu... i wprost
do niego Rue de Penthièvre N: 22. — dlatego
aby nie wyglądało że to z mego natchnienia.
On dba szczególniej o dobre słowo takich ludzi
jak Ty, i dawnych ojca przyjaciół. — W War
szawie żal podobno powszechny, tak ostat-
nim zarządem umiał sobie umysły ująć.
Wykazują się teraz z wolna jego dokryte dobro
czynności — i praktyki religijne o których
nikt nie wiedział. Potajemnie spowiadał
się zawsze u Kapucynów. Majątku nie zo-
stawia tak ogromnego jak głoszono —
Jedynie Milion kapitału w Lż: Opinogórca

w dwóch ostatnich latach 800000 [illegible].
Ta — Zygmunt łatwo się staje niewolnikiem
nawyknienia. Przez ten tydzień nawykł
chyba ja mu czytywać listy Żony, więc zaw-
sze o 9ej wieczorem, gdy nadchodzę muszę
bywać u niego. Wiesz jak Ojciec jego stałej
mojemu dochowywał przyjaźni, wiesz jaki
obowiązek wdzięczności łączył mnie z
nim, pojmiesz więc łatwo że mój zatrudnie-
ryj; — O list dla Zygmunta raz jeszcze pro-
szę. —

Drugiem zajęciem mojem w tym czasie
była sprawa Montalemberta. Wiesz z dzienni-
ków cały jej bieg. — Od trzech dni przybrała
rozmiary większe i nabrała wielkiego znacze-
nia. — W dniu 24tym na posiedzeniu Sądu nie
byłem, nie mogłem mimo wszelkich starań
wystarać się o billet. — Jednak udzielono mi
sprawozdanie, które może w Presse czytałeś,
a może w innych dziennikach tu nie wypusz-
czonych. Od tygodnia żadne prawie Angielskie
i Niemieckie nie dają się tu widzieć. — Za granicą
zwłaszcza w Anglii ogromny rozgłos ma ta
sprawa, większy jak tutaj. Lecz i tutaj teraz
głośnem zaczyna rozlegać się echem. Posie-
dzenie Sądu było niezmiernie zajmującem. Wy-
mowa Berryego wspaniała, porywająca. —
Obrona Dufaura zwięzła, logiczna; Najsilniejsze
wrażenie wywołały te słowa Berryego, gdy mu
Prezydent rzekł „Maître Berryer, je ne puis
tolérer ces allusions!" on zawołał „Des al-
lusions Mr le président, mais ma parole
m'a donc bien trahi, si elle n'a pas dévoilé
toute ma pensée!". Po cichem i wspaniałem
zakończeniu jego mowy. Zagrzmiały oklaski
do których pierwsze hasło dał Villemain. Był
on tego dnia niezmiernie ożywiony i niespoko-
wy. — Prokurator źle mówił, źle wymawiał,
przekręcił nazwisko Mickiewicza, zamiast
Meeting wymawiał Metyke. Villemain więc
zawołał.

„Il ne sait pas plus l'anglais que le français!" Gdy raz wspomniał że dynastia Augusta [illegible] już od lat stu ustawana, a obecna francuska od lat 6 ustała się, rzekł do sąsiadów złośliwy Akademik „Comment vous en „souvenez encore pour 94 ans? – Ale najlepiej tobie odpowiedz sierżanta miejskiego, po dziennie zawieszenia Sesyi, zbliżył się on do Villemain z napomnieniem aby nie rozmawiał, ten – na nie nie zważał, usuwając się widoo Napominającego rzekł „Ma foi „si je ne parviens pas à le faire taire, j'au„rai au moins le plaisir de l'écouter. – To posiedzenie sądowe było tygodniowem zajęciem wszystkich salonów. We środę wieczorem 1go Grud: byłem u P. Montal: i zawiozłem do niego Rogera, który go nie znał. Na drugi dzień oczekiwał Berryera i mieli we wspólny naradzić postanowienie, co dalej czynić wypada. – 2go Grud: ukazała się łaska Cesarska z poliszkiem dla Osądzonego, bo przypominająca Francyi że on przyczynił się do pomyślności 2go Grudnia. – Obalony był. Montalina ziemny, albo się podnieść nie mógł inego chwycić się środka, jak apelować i odrzucić łaskę. – List jego do Monitora śmiały i godny, do Arcybiskupa za gwałtowny ten wykazujący że już 29go nie chciał ułaskawienia przyjąć. – Prawników dzielą się zdania. Jedni twierdzą że Cesarz nie miał prawa ułaskawienia przed ostatecznem rozstrzygnieniem, lub upływem terminu do apelacyi zostającego; drudzy rozumieją że Sąd wyższy nie może już sądzić ułaskawionego. – Mont: chce być uniewinnionym lub skazanym, najprzód dla utrzymania swej godności, potem dla umknienia skutków prawa, które osądzonego pod władzę policyi oddaje, wreszcie aby dzielić los, wydawcy Korespondencyi, który uniewinniony nie został

Powstaje więc tu walka między Tymi dwo-
ma ludźmi. Cesarzem i Montal. i między
dwoma Zasadami które wyobrażają:
Wszechwładztwem Cesarskiem i prawem.
Gwałtowność dzienników Angielskich przecho-
dzi wszelką miarę, uniesienia dla Mont:
mieszczane, tez szkodliwe jego większej
we Francyi. — Le Courrier du Dimanche który
sam jeden z dzienników stawił. Mont: pocią-
gnięty był na-do odpowiedzialności. —
Zła to Sprawa, tez bardzo ciekawa. Wszy-
scy pytają jakie z niej nastąpstwa wypłyną
osobiście dla Mont: — a razem i dla Kościoła.
Kiedy się ona tu toczyła, dwór bawił się
polował, tańcował w Compiègne, Cesarzo-
wa za nadto lubi Zabawy, i jak dziecko
się bawi. — Cesarz chciał wezwać
na nowo wszystkich gości, spisała-
na suplikę, błagającą o przedłużenie pobytu i na
[illegible] wszyscy złożyli ją Cesarzowi —
Do dnia dzisiejszego przedłużyły się wizytom
pańskie wieczory. — Bawią się tam jak
my w Lublinie z dzieciakami w Szarady.
Któregoś dnia Cesarzowa była Dianą, pan
Tascher de la Pagerie Akteonem, a wszyscy
Szambelani, i panie honorowe psami jego.
[illegible] po wszystkich Salonach już nie
młodego Ks. Marszałka dworze. — Wszystko to
nie dobre, bo osłabia urok monarszy. —
Koło moich Znajomości rozszerza się, bo
znajduję tu wiele uprzejmości, i [illegible]
przychylny mego dawniejszego pobytu. — Na
większe wydatki nie narażą mnie to, bo
żadnego dnia zakreślonego budżetu nie
przekraczam, a nawet prawie codzień
coś oszczędzę. — Odnowiłem znajomość
z Księstwem Rauzan, ona córka Ks. Duras.
autorki Ouriki. — z P. Alex. d. Girardin, z Panią
Belissen jedną z matron przedmieścia
arystokratycznego. — Przybyły mi

domu Ks: de la Trémouille. Pani Meyendorf.
artystki, salonowej deklamatorki poetycznej
przyjmującej u siebie tłumny świat, i nie
mniej potężnej tuszy przedstawiającej, to Ifi
genię, to Herminią, to Zairę. – Pani Löwenthal
elegantki paryskiej otoczonej młodą dyplo
macyą, wytworniejszej z domu. Porozumie-
łę z Vieunet – i razem ubolewaliśmy nad
upadkiem smaku, i nędzy obecnej literatury.
Rogiera powiodłem do kilku domów
francuskich. – i niektórej młodzieży naszej
lepiej wychowanej chcę pomagać w towa=
rzystwie jako to Stasiowi Walewskiemu
Wnukowi poczciwego Stasia-Poli – Mańkow
skiemu Wnukowi J. Dąbrowskiego, lecz ten
ostatni mi skrewił bo był na uczcie
Mierosławskiego 29. Lut. – Rocznica ta obcho
dzoną była Nabożeństwem na którem Ks.
Żdżowiecki długie – powiedział kazanie –
o Mortarze. – posiedzeniem w Bibliotece
które Morawski w nieobecności Księcia za-
gaił mową, którą czytać będziesz w Wiado
mościach. – i wieczorem u Sienkiewicza
gdzie tańcowano i śpiewano niepotrzebnie.
Ja nigdzie nie byłem, bo jestem tu za pasz-
portem rosyjskim. Są tacy co mi to za złe
mają, lecz ja im śmiało prawdę mówię i
myśl moją wyjawiam. Mierosławski prze-
wodniczył składkowej uczcie – Sto zebrał
ochotników. – między niemi 50 młodzieży.
z niej 25. za paszportami rosyjskiemi będących
a z tych 6 Stypendystów rządowych. – Co
mówisz na tę Nierozwagę a razem nie
dziwość, bo pewnie niejeden z nich był Szpie
giem. – jakto Artykuł du Nord okazał. –
Mierosł: przemawiające do młodzieży z
kraju rzekł „ Gdy wrócicie do kraju, a
zapytają was jakie przynosicie Nauki;
wyobrażenia ludzie tak podli jak

35

Tczewscy, Abramowiczowie, Brzozowscy, Andrzej
Zamojscy!! i td. — ksiądz jakiś Niewia-
dowski wniosse toast na cześć męczen-
ników powiedział „Żal temu 1800 przeszło
żył brat nasz nazwiskiem Chrystus, on
dał przykład jak się za braci poświęcać i td.
wszystko to obrzydliwe i smutne. — a
równie obrzydliwy i pogardliwy krytykał
Nord o obchodzie 29. — nie mający podejrze-
nie na księżnę że się uchyla ku Rossyi,
ce que l'illustre propriétaire de l'hôtel
Lambert par une courtoisie reconnaissance
nie wrócił na obchód. wdzięczność zaś
za pozwolenie dane Synowej i Córce po-
dróżowania w Państwie rossyjskiem.
Artykuł ten wyszydza Morawskiego Zwodon,
i więcej Sienki — powinni na niego
odpowiedzieć. — Poli bo pani
Jest tu jeszcze August i Maurycy
wyszczuplona od dwóch tygodni nie
zdrowa. — w sypialnym pokoju tylko przyj-
muje nie wiele osób — Boję się o nią. —
Księżna Sutkowska jest tu od tygodnia, lecz ja za-
byłem u niej i nie zastałem, — chybaby mi jeden
bawić przed jej wyjazdem. — a w którym był
dom dawno znajomy, a w którym był
europejski Salon. — Stary i ślepy Delmar
umarł. Żal mi jego zacnej wdowy. Podobno
nie zostawił takich milionów jakiemi

słynął.

Poznańskie bardzo tu rodaków zaj-
muje wybory. Cieszymy się ich pomyślnym
wypadkiem. — lecz dopóki nie ujrzymy
zmiany w osób naczelnie rządzących u was
a tyle wam nieprzyjaznych nadziei polepsze-
nia waszego bytu nie powziąć nie możemy. —
Odebrałem wczoraj list od Przyłęckowskiej
go, dawniej od Kajetana wszystkie z
życzeniami; z domu nie 2ta wiadomości.
Mankowski z wy... w tej chwili
wychodzi od nas ... razem żala że się dał na

Na wspomnienie przy... [illegible] Mierosławskiego ... [illegible] był na niej

ja mam niejaką nadzieję że mój Staś tu
do mnie się wybierze, zamiast jechać
do Warszawy. Warszawa więcejby go
kosztowała jak Paryż, a tu i wnieby
odwiedził, i poznałby najlepsze towarzy-
stwo. Za młody żeby się żenić, i ~~[illegible]~~ tem
wyraz ożenienie zatyka sobie uszy. – Jeżeli
dobrze sprzeda pszenicę i będzie miał jakiej
kwoty zbywającej użyć, niech się do skromnej
do zimowej paryskiej wycieczki – Stałby
z nami, i gdyby chciał się do mego życia
więcej towarzyskiego, jak teatrowego, i
restauracyjnego zastosować, nie wieleby
wydał. – Grają teraz au Vaudeville, ko-
medyę Octave Feuillet le Roman d'un
jeune homme pauvre z romansu jego
przerobioną. Bardzo ją zachwalają, ja
jej jeszcze nie widziałam. – Byłam na
otworzeniu kursu P. St. Marc Girardin – wy-
mówił o Apologu – zaczął mówić o Lafontai-
nie – więcej tonu zabawy jak nauki – raczej Aktor
więcej tonu zabawy jak Nauki. – raczej Aktor
jak Mistrz przemawia – ale Aktor dowcipny
Moi w liście wspomnę o tem posiedzeniu.
Wszyscy wspomnieni w liście Jenerała
wdzięczni za pamięć. – a ja moją rozpuszczę
prośbę w okolicy, zacząwszy od Rokoszowa
przeciągnąwszy ją linią na Pińce, Tarbinów, Pawłowice,
Czerwoną wieś, Tarbów, Czacz i t.d. – Drugą
zaś taką linią zacznę od Luizy skończę na
ukochanym moim Pedrillu. –
Nie zdaje mi się abym był winien talara
szwaczom Lubańskiej – jeżeli winienem to mnij
Pedrillo musi wiedzieć, lecz jeżeli się upomni
na, proszę talara zapłacić, a Panna Anna
zwróci go w czasie obrachunku. –
Jeszcze jedno uściśnienie dla całej najdroż-
szej mi rodziny. Żegnam aż do 20go Grud-
nia. –

A.G.